

Birkenmajer, Krzysztof Ludwik

W kraju i w świecie : (kartki z życiorysu)

Analecta 20/2(39), 217-282

2011

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krzysztof Ludwik Birkenmajer

Kraków

W KRAJU I W ŚWIECIE (KARTKI Z ŻYCIORYSU)

Dedykuję mojej Żonie Ewie

Prolog

Szóstego października 2009. roku w gronie najbliższej rodziny obchodziłem jubileusz osiemdziesięciolecia urodzin. Była chłodna jesienna pogoda, grill w ogrodzie, szampan i urodzinowy tort. Gdy wszyscy uczestnicy przyjęcia odeszli i zostałem w domu sam, słuchając muzyki klasycznej zastanawiałem się, czy ta data coś dla mnie znaczy, czy oznacza jakąś zmianę w moim obecnym życiu jako emerytowanego profesora Polskiej Akademii Nauk, wdowca po śmierci drugiej żony. Ile lat jeszcze? Czy w dalszym ciągu będę miał ochotę opracowywać swoje nieopublikowane dotąd obserwacje terenowe, próbki skał i skamieniałości, z takim nakładem starań i sił przez długie lata zebrane w Pieninach i Tatrach, Alpach Wschodnich, na Spitsbergenie i Grenlandii, na Antarktydzie? Opracowanie tych materiałów wraz z technicznym przygotowaniem do publikacji mogłoby zająć 10–15 lat, a ja przecież mam już lat osiemdziesiąt!

Oczywiście, jeśli zdrowie dopisze, a zbłąkana w swoim kursie kometa nie unicestwi życia na Ziemi, mój entuzjazm badacza przyrody i wieloletni nawyk systematycznej pracy mogłyby być gwarancją opracowania tych materiałów *Pro patria et scientia*, jak to głosi napis na medalu wybitym z okazji 100-lecia Akademii Umiejętności w Krakowie. A więc, *qui vivra, verra!*

Mój wiek, a także pewne kłopoty z chodzeniem po operacji biodra przed pięcioma laty, powinny mnie usprawiedliwić, gdyby nie wszystko co planuję udało mi się wykonać. Moi współpracownicy i uczniowie są samodzielni i potrafią kontynuować bez mojej pomocy badania naukowe, którym poświęciłem ponad pół wieku.

Miałem wspaniałych rodziców, bezgranicznie kochających swoich sześcioro dzieci. Ojca straciłem w wieku lat dziesięciu, ale do dziś dnia mam żywe wspomnienia jakże serdecznych z Nim kontaktów. Moja niezmordowana w wysiłkach na rzecz swoich licznych dzieci Matka, której zawdzięczam przetrwanie w czasie strasznych lat drugiej wojny światowej, zachętę do pracy i pomoc materialną w czasie studiów, a później niesłabnące zainteresowanie moimi osiągnięciami, pozostaje w mojej pamięci jako wzór matki, patriotki, głęboko wierzącej chrześcijanki, zawsze życzliwej i chętnej do pomocy innym ludziom.

Miałem ciekawe życie, poznałem bowiem wielki świat, inspirujące kraje polarne, spotkałem w kraju i w świecie wielu interesujących ludzi. Na swoim koncie mam szereg odkryć i osiągnięć naukowych. Doświadczyłem radości i kłopotów jako mąż i ojciec, cieszę się sukcesami moich dzieci i wnuków, uwielbiam moje dwie uroczne prawnuczki i malutkiego prawnuczka. Czyż można czegoś więcej od życia oczekiwać?

Po mieczu

Wiosną 1976 r., wracając z żoną Marią samochodem z konferencji naukowej w Zurychu do Kopenhagi, gdzie jako *visiting professor* wyładałem na uniwersytecie, odwiedziłem nadreński Freiburg im Breisgau (Fryburg w Bryzgowii w wersji polskiej). To piękne miasto uniwersyteckie, z zachowanym średnio-wiecznym układem ulic, starymi kamienicami, bramami miejskimi i resztkami murów obronnych, położone na zachodnim skłonie górskiego pasma Schwarzwald, było uważane za gniazdo rodowe Birkenmajerów, ale nikt z mojej najbliższej rodziny dotąd go nie odwiedził. Kontakty z rodziną we Fryburgu z nieznanym dla mnie powodów zamarły jeszcze w dziewiętnastym wieku.

W czasie pobytu stypendialnego w Budapeszcie moja żona poznała mieszkającego tam artystę rzeźbiarza Janosa Birkenmayera, którego protoplasta pochodził z Fryburga, a osiedlił się na Węgrzech w dobie wojen napoleońskich. W książce telefonicznej szwajcarskiego Berna znalazłem kilka osób o moim nazwisku, a we fryburskiej – adresy blisko dwudziestu osób posługujących się moim nazwiskiem w kilku wersjach pisowni niemieckiej. Oczywiście najbardziej spodobał mi się adres właściciela kamieniołomu w Hexental – Dolinie Czarownic!

W korzeniach drzewa genealogicznego, zestawionego przez moją cioteczną siostrę Ludkę Tabeau, znajduję nazwisko protoplasty rodziny: „Conradus de Birkenmoir Moguntiensis dioecesis, 1387”. Z zapisków rodzinnych wiem, że od szesnastego wieku rodzina ta była już szeroko rozgałęziona i rozproszona na znacznym obszarze Niemiec i Szwajcarii, w tym w mieście Freiburg im Breisgau i jego okolicy.

U podnóża pnia drzewa genealogicznego figurują: „Antoni [Anton] Birkenmayr i Magdalena Schweizer” – rolnicy ze wsi Au, obecnie przedmieścia tegoż Fryburga, którzy pobrali się w 1762 r. i mieli kilkoro dzieci. Dwóch synów z tego małżeństwa, starszy Józef (ur. ok. 1775 r.) i młodszy Antoni Karol (1778–1830) – mój prapradziadek, w trakcie wojen napoleońskich dostało się do Polski i tam założyło rodzinę.

Antoni Karol Birkenmayr zaciągnął się w 1797 roku jako ochotnik („kontygent badeński” Napoleona) do formującej się w Kolmarze polskiej Legii generała Kniaziewicza i uczestniczył m.in. w bitwie pod Hohenlinden. Po rozwiązaniu Legii z racji pokoju z Luneville, został przydzielony do jednego z polskich szwadronów pod generałem Janem Henrykiem Dąbrowskim, stacjonujących wówczas w Królestwie Sycylii i Neapolu, a następnie przemaszerował ze swoim nowym dowódcą „z ziemi włoskiej do Polski”.

Od 1807 r. Antoni Karol służył z kolei w wojsku Księstwa Warszawskiego i walczył z Austriakami pod komendą księcia Józefa Poniatowskiego. Musiał chyba już wówczas czuć się Polakiem z własnego wyboru („...będziem Polakami...”), o czym świadczy jego dalszy życiorys. W polskim korpusie Wielkiej Armii Napoleona pod dowództwem księcia Józefa uczestniczył w kampanii moskiewskiej 1812 r. i w czasie zimowego odwrotu Wielkiej Armii, podczas słynnej przeprawy berezyńskiej, został ciężko ranny w nogę. Jego przyjaciel Piotr Wyszowski – towarzysz broni od czasu Legii gen. Kniaziewicza, dowiózł rannego na leczenie do Zamościa, a następnie do swojego rodzinnego majątku w Tuchowie, w ówczesnym zaborze austriackim. Ranę zaleczono, ale noga nigdy nie odzyskała pełnej sprawności. Najważniejsze jednak było to, że w Tuchowie, *cherchez la femme*, napoleoński inwalida wojenny napotkał swoje przeznaczenie: poślubił w 1813 r. Annę (ur. w 1794) – siostrę Piotra, i założył polską rodzinę.

Małżeństwo Antoniego Karola i Anny miało ośmioro dzieci, w tym trzech synów: Bernarda (1819–1894), Ludwika (1821–1885) i Józefa Hermana (1825–1856).

Bernard walczył z Austriakami „za wolność waszą i naszą” w powstaniu węgierskim (1848–1849) jako kawalerzysta, pod komendą ukochanego przez Węgrów generała Józefa Bema, artylerzysty, bohatera powstania listopadowego (1830–1831). Wyświęcony na księdza w seminarium przemyskim w 1850 r., w czasie powstania styczniowego (1863–1864), był wikarym we Wrzawach pod Hrubieszowem w widłach Wisły i Sanu. Stąd, kontynuując rodzinną tradycję walk o niepodległość Polski, organizował przerzuty broni z Galicji dla powstańców do Kongresówki.

Starszy brat prapradziadka Józef, także kombatan wojen napoleońskich (począwszy od Legii gen. Kniaziewicza), po moskiewskiej klęsce Wielkiej Armii osiadł w okolicy Żytomierza na Podolu, ożenił się z Polką i miał z nią syna

Józefa (ur. ok. 1815 r.), który po powstaniu listopadowym, podejrzany o „kno-wania patriotyczne”, wraz z kolegami został zesłany na Sybir, gdzie ślad po nim zaginął.

Józef Herman, to mój pradziadek. Jego starszy brat Ludwik był jednym z oskarżonych w słynnym procesie (1840–1842) o zamach na arcyksięcia Franciszka Karola. Józef Herman natomiast, zamieszany w 1845 r. w awanturę między studentami a austriackimi oficerami garnizonu przemyskiego, musiał uchodzić na Węgry. Tam, w Bardejowie, dokończył gimnazjum. Po powrocie do Galicji zapisał się na Uniwersytet Lwowski, jednak wkrótce (w 1847 r.) został z niego usunięty przez władze austriackie pomne wydarzeń przemyskich sprzed dwóch lat. Nie mogąc kontynuować studiów uniwersyteckich, pradziadek obrał karierę urzędniczą i ożenił się z Petronelą ze Stefanowskich. Miał z nią córkę Elżbietę i dwóch synów – Juliusza i Ludwika Antoniego.

Ludwik Antoni (1855–1929) to mój dziadek. Jego żoną została Zofia (1861–1943) córka Franciszka Michała Karlińskiego (1830–1906), profesora i dziekana, dyrektora Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ludwik Antoni, zanim został profesorem UJ, przez wiele lat uczył matematyki, fizyki i klimatologii w znanej szkole rolniczej w Czernichowie pod Krakowem. Tutaj Ludwikowi Antoniemu i Zofii urodziło się jedenaścioro dzieci. Jako docent UJ dziadek wykładał fizykę teoretyczną, równocześnie publikując wyniki swoich studiów w zakresie matematyki, fizyki i geofizyki. Był pierwszym, który przeprowadził badania termiki jezior tatrzańskich. Dzięki jego studium kształtu i struktury Ziemi opublikowanym w 1878 r., które posłużyło mu do uzyskania habilitacji (*Veniam legendi*) na UJ, jak też badaniom siły ciężkości przyrządem grawimetrycznym von Sternecka w latach 1895–1896 i dalszych, Ludwik Antoni został uznany za pierwszego polskiego geofizyka. Największą jednak chwałę zapewniły mu studia z zakresu historii nauk ścisłych, w czym kontynuował prace swojego teścia Franciszka Karlińskiego, stając się wkrótce najwybitniejszym badaczem kopernikanizmu, autorem fundamentalnego dzieła pt. *Mikołaj Kopernik*, wydanego w 1900 r. w Krakowie przez Akademię Umiejętności.

Zainteresowania naukowe ojca podzielił jego najstarszy syn – mój stryj Aleksander Ludwik (1890–1967), historyk nauk ścisłych, profesor Jagiellońskiej *Almae Matris*, później dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu (w latach 1939 i 1945–1947), wieloletni pracownik (od 1919 r.), a następnie (w latach 1947–1951) dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej, z kolei profesor Polskiej Akademii Nauk (w Warszawie) i Uniwersytetu Warszawskiego. Stryj Olek był światowym autorytetem w problematyce kopernikowskiej i arystotelesowskiej, a także czołowym polskim bibliotekoznawcą.

W dniu 6. listopada 1939 r., wraz z innymi krakowskimi pracownikami naukowymi, stryj Olek został brutalnie aresztowany przez gestapo w osławionej „Sonderaktion Krakau” i zesłany do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, gdzie był brutalnie traktowany jako autor publikacji naukowych podkreślających polskość Mikołaja Kopernika i poddawany naciskom zmierzającym do podpisania przez niego „Reichslisty”, co oczywiście nie nastąpiło. Z tego powodu z obozu koncentracyjnego stryj nie został zwolniony wraz z grupą starszych profesorów w lutym, ale dopiero w dniu 24. października 1940 r., dzięki staraniom prowadzonym m.in. przez kurię arcybiskupią kardynała Stefana Sapiehy u wpływowych osób w neutralnych jeszcze wówczas Włoszech. Teraz, choć zatrudniony jako zwykły bibliotekarz w Bibliotece Jagiellońskiej, która w czasie okupacji niemieckiej została przemianowana na „Staatsbibliothek Krakau”, stryj mógł sprawować opiekę nad tym wspaniałym księgozbiorem i nie dopuścić do jego zniszczenia i wywiezienia przez okupanta. Dnia 6. sierpnia 1944 r. został on jednak usunięty z Biblioteki za sabotaż. Jak to relacjonuje Barbara Olszewska, „wykryto, że skrzynie, załadowane pod nadzorem Niemców cennymi rękopisami do wywiezienia, zostały otwarte, rękopisy znikły, a ich miejsce zajęła makulatura i śmieci. Pozbawiony wszelkich dokumentów, które mu wówczas skonfiskowano, stale zagrożony, profesor Birkenmajer niełatwo uchował wolność i życie do chwili wyzwolenia”^{*}.

Jego młodszy brat – mój stryj Alfred Józef (1892–1977), absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, walczył jako artylerzysta w I. Brygadzie Legionów Józefa Piłsudskiego (1914–1918), a następnie, jako komendant Podkarpackiego Obwodu Polskiej Organizacji Wojskowej, uczestniczył w walkach o Małopolskę Wschodnią. Jako oficer służby czynnej walczył też w wojnie polsko-sowieckiej (1920 r.) i w III. powstaniu śląskim. Z kolei, w randze kapitana, a później majora artylerii, działał w służbie dyplomatycznej na polskich placówkach zagranicznych (m.in. w Berlinie), był dwukrotnie posłem na Sejm R.P., naczelnym redaktorem „Polski Zbrojnej”, dyrektorem agencji telegraficznej „Ekspress”, wicedyrektorem Ligi Obrony Powietrznej Państwa i dyrektorem Polskiego Radia. Uczestniczył jako oficer służby czynnej w kampanii wrześniowej (1939 r.), a następnie przez Rumunię dostał się do Casablanki w Maroku, gdzie w czasie drugiej wojny światowej działał jako polski konsul i szef wywiadu wojskowego. Był odznaczony wieloma orderami polskimi i zagranicznymi, w tym Krzyżem *Virtuti Militari*, trzykrotnie Krzyżem *Walecznych*, Złotym

^{*} Uwaga autora: W niniejszym tekście poprawiono nieścisłe informacje dotyczące prof. Aleksandra Birkenmajera, zamieszczone uprzednio w wywiadzie K. Birkenmajera dla A.M. Kobosa (2007), a powtórzone w artykule K. Birkenmajera (in Żak, Z., 2009) – Patrz „Materiały źródłowe (wybór)”.

Krzyżem Niepodległości z Mieczami i in. Po wojnie zamieszkał w Ottawie, a następnie w Toronto (Kanada), gdzie zmarł w wieku 85 lat.

Starszy o trzy lata od mojego Ojca stryj Roman (1894–1973), w czasie pierwszej wojny światowej przerwawszy studia politechniczne w Zurychu, uczestniczył w walkach karpackich II Brygady Józefa Piłsudskiego. Ciężko ranny w dłoń prawej ręki, po wojnie musiał porzucić studia politechniczne, natomiast ukończył fizykę na Uniwersytecie Jagiellońskim. W odrodzonej ojczyźnie podjął się wieloletniej pracy dydaktycznej, początkowo jako nauczyciel fizyki i matematyki u Potockich w Łańcucie, po drugiej wojnie światowej zaś – jako dyrektor pierwszego polskiego gimnazjum i liceum w Kłodzku, wreszcie jako profesor V Gimnazjum i Liceum im. Augusta Witkowskiego w Krakowie.

Dwa lata młodszy od mojego Ojca stryj Wincenty (1899–1933) był filologiem i literatem, pedagogiem w gimnazjach w Inowrocławiu i w Bydgoszczy, znakomitym taternikiem i alpinistą, zdobywcą wielu dróg skalnych letnich i zimowych w Tatrach i Alpach. Zmarł z wyczerpania na Galerii Gankowej w Tatrach, po bardzo trudnym pierwszym zimowym przejściu wschodniego filaru Ganku. Wybitna osobowość Wicka pozostawiła niezatarte wspomnienia u wielu wybitnych taterników-alpinistów i literatów.

Ojciec

Mój Ojciec Józef Antoni (1897–1939), literat i poeta, był znawcą zwłaszcza polskiej literatury starszej, wybitnym tłumaczem poezji greckiej i łacińskiej oraz autorów anglojęzycznych – Kiplinga, Tagorego, Stevensona, Defoeego, Yeatsa, Galsworthy’ego i in. Powołany do armii austriackiej w 1915 r., dostał się rok później do niewoli rosyjskiej i po wielu perypetiach znalazł się jako zesłaniec (w latach 1916–1918) na Syberii w obozie jenieckim Berezówka za Bajkałem. W obozie był organizatorem kursów oświatowych, wykladał literaturę polską dla 30 abiturientów, którzy mieli przerwę w nauce wskutek wojny, ponadto działał w tajnej polskiej organizacji wojskowej, mającej na celu udział w walkach na froncie francuskim w szeregach armii generała Hallera. Zauroczenie wielkim śródlądowym jeziorem zaowocowało tomem wierszy Ojca „Poszumy Bajkału”, wydanym później w ojczyźnie. Słynną pieśń zesłańców *Święty Bajkał ty perło wśród mórz...*, którą pięknym głosem śpiewał nam Ojciec przed snem, pamiętam do dziś.

Gdy pułkownik (później generał) Walerian Czuma zorganizował słynną V Dywizję Syberyjską, Ojciec wstąpił do niej jako ochotnik w dniu 8. września 1918 r. Służył w niej w randze plutonowego podchorążego do 10. stycznia 1920 r. jako członek Sztabu Dywizji i redaktor wydawnictwa „Żołnierz Polski na Syberii”. Po przybyciu wschodniosyberyjskiego zesłańca – wybitnego polo-

nisty prof. Romana Dyboskiego, współpracował z nim w dziale oświatowym Dywizji.

Od 10. stycznia do 15. września 1920 r. Ojciec był więźniem bolszewickiego łagru początkowo pod Krasnojarskiem, następnie w Omsku (pod Tomskiem) na Syberii, skąd wraz z współwięźniami został przewieziony do jenieckiego obozu robót przymusowych w Tule (Rosja europejska). Chcąc jak najprędzej powrócić do ojczyzny, z obozu tego Ojciec zbiegł w dniu 15 września 1920 r. Bez dokumentów, które pozostały w łagrze, tylko z orzełkiem V. Dywizji Syberyjskiej zaszytym w czapce, prawie bez pieniędzy, Ojciec przewędrował samotnie blisko 1200 km z Tuły aż nad granicę polsko-łotewską, ze względów bezpieczeństwa podając się za żołnierza armii austriackiej wracającego do ojczyzny. Była to już późna jesień tego roku pamiętnego zwycięską bitwą warszawską stoczoną w dniu 18. sierpnia przez młodą polską armię pod dowództwem Józefa Piłsudskiego, która zatrzymała bolszewicki marsz na zachód.

Z początkiem zimy Ojciec dotarł nad skutą lodem Dźwinę. Gdy przeprowadzał się nocą przez rzekę, młody łód załamał się i Ojciec wpadł do lodowatej wody. Czekalaby Go niechybna śmierć, gdyby nie łotewski rybak, który wyciągnął Ojca spod lodu, zaprowadził do swojej chaty, osuszył, ogrzał i nakarmił, a następnej nocy przeprowadził na drugi brzeg Dźwiny. Tam, na szczęście, były już oddziały polskiej armii.

Przez dwa lata, już jako podporucznik służby czynnej, Ojciec był teraz w polskiej armii. Przeszedłszy do rezerwy w 1922 r. ożenił się z moją Matką – Marią Alicją z d. Jętkiewicz, która po powrocie z Rosji zamieszkała u rodziny w Warszawie. Teraz, pracując jako nauczyciel gimnazjów-liceów warszawskich, Ojciec odbył w Uniwersytecie Warszawskim (1922–1924) zaczęte wcześniej w Uniwersytecie Jagiellońskim studia filologiczne, doktoryzował się na UW (1932), a z kolei habilitował na UJ (1937).

Jako nauczyciel szkół warszawskich i prywatny docent UJ, Ojciec wyjechał w 1937 r. do USA, gdzie przez dwa lata wykładał literaturę polską i język polski na Uniwersytecie Stanu Wisconsin w Madison, działając także w środowisku polonijnym, poszukując korespondencji Henryka Sienkiewicza i prowadząc studia nad jego działalnością w Ameryce – do zamierzonej przez siebie monografii znakomitego pisarza.

Na początku lata 1939 r., mianowany profesorem nadzwyczajnym starszej literatury polskiej Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Ojciec wrócił do kraju, nie zdążył jednak przed wybuchem wojny objąć tam katedry. Walcząc jako porucznik rezerwy Wojska Polskiego w obronie Warszawy, poległ na szanach Cytadeli 26. września 1939 r.

Ojciec był odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych, ponadto Odznaką „Miecze Hallerowskie”, Złotą Odznaką Dywizji Syberyjskiej i innymi odznaczeniami.

Po kądzieli

Z ocalałych dokumentów znajdujących się w posiadaniu naszej siostry ciotecznej Marii Łopuszańskiej (z domu Jętkiewicz) udało się moim siostronom Tereni i Zosi zrekonstruować historię rodzinną naszej Matki – Marii Alicji z Jętkiewiczów Birkenmajerowej (1899–1992), począwszy od osiemnastego wieku. Najstarszy zachowany dokument w języku łacińskim jest dyplomem członkowskim Sodalicii Mariańskiej (*Formula Sodalium Congregationis ...etc.*) Piotra Jętkiewicza z odręcznymi inskrypcjami z lat 1764 i 1766.

Kolejne dwa dokumenty, już w języku rosyjskim, to „Patenty Gubernii Kijowskiej” (Nr 458 z dnia 9 lipca 1803 i Nr 14 z dn. 4 lutego 1838 r.). Pierwszy z nich zaświadcza o „odzyskaniu tytułu szlacheckiego” przez Piotra i jego synów Franciszka i Józefa Jętkiewiczów. Dokument drugi „oficjalnie potwierdza tytuł szlachecki Rodowi Jętkiewiczów”, którym przysługuje [polski] herb „Janina” („pole w polu”), ustalając, że przodek rodu Adam, jego syn Tymoteusz (Foma) i wnuk Piotr Jętkiewiczowie zarządzali majątkiem Miedwiediewka, sprzedanym w 1788 r. Trzeci rosyjskojęzyczny dokument (z dn. 2 listopada 1876 r.) jest prośbą „szlachcica Mikołaja Jętkiewicza” o wydanie dokumentów szlacheckich dla jego syna Lucjana.

Tenże Mikołaj (1824–1890), wnuk Piotra, syn Józefa Antoniego i Julianny z domu Stebnickiej, to mój pradziadek. Był on m.in. asesorem sądowym w Gubernii Wołyńskiej. Jego syn Tadeusz Kornel Jętkiewicz (1860–1920) to mój dziadek. Jako inżynier komunikacji drogowej, absolwent Petersburskiego Instytutu im. św. Włodzimierza, pracował w latach 1884–1896 dla Petersbursko-Warszawskiej Kolei Żelaznej, a w latach 1897–1906 dla Towarzystwa Kolei Riazańsko-Urałskiej. W 1913 r. dziadek pracował przy budowie kolei na Ukrainie, następnie w latach 1914–1917 kierował budową kolei zauralskiej od Kamińskiego Zawodu do kopalni rudy żelaznej w Sinarskiej, wreszcie od 1918 r. – kolei południowosyberyjskiej.

W 1918 r. przyjechały do niego do Semipałatyńska na Syberii jego dzieci – Henryk i Maria. W grudniu następnego roku wszyscy troje wyruszyli koleją wraz z V. Dywizją Syberyjską w kierunku na Władywostok. Po rozbiciu dywizji przez bolszewików 10. stycznia 1920 r., dziadek, wraz z wujem Henrykiem (od 1919 r. ochotnikiem w tej dywizji), został osadzony w obozie pod Krasnojarskiem, a następnie (po wybuchu wojny polsko-bolszewickiej) zesłany do łagru pod Omskiem. Z łagru tego dziadek i wuj zostali zwolnieni dopiero w listopa-

dzie 1920 r., po amnestii ogłoszonej przez Syberyjski Komitet Rewolucyjny w związku z zakończeniem wojny polsko-bolszewickiej. Ciężko chory na tyfus dziadek powrócił wraz z wujem do Moskwy, gdzie w parę dni później zmarł i został pochowany przez swoje dzieci – Henryka i Marię.

Janina Elżbieta Jętkiewiczowa z domu Chomiczewska (1870–1952), to moja babcia. Jej dziadek Bartłomiej Chomiczewski – zesłaniec sybirski oraz ojciec Kajetan Józef (1823–1895), który za uczestnictwo w spisku Szymona Konarskiego (1838 r.) przez cztery lata był więziony w X. pawilonie Cytadeli Warszawskiej, a następnie na osiem lat zesłany na Sybir (Uspieńsk w gubernii Tobolskiej), zaświadcza historię Polski i Polaków w dziewiętnastym stuleciu. Z pięciorga dzieci Tadeusza Kornela i Janiny Jętkiewiczów, do niepodległej Polski powróciło tylko dwoje: moja Matka i wuj Henryk. Synek dziadków Jerzy zmarł w Rosji w wieku niemowlęcym, syn Wiesław stracił życie w 1916 r. w czasie samotnej wspinaczki górskiej na Uralu. Starsza córka Halina (1897–1943) pozostała po rewolucji bolszewickiej w Rosji jako zakonnica dominikancka, by konspiracyjnie prowadzić katechizację, za co kilkakrotnie była zsyłana na Sybir (zmarła z głodu i chorób w Semipałatyńsku w 1943 r.).

Najstarszy syn dziadka – mój wuj Henryk Kazimierz (1894–1978), studiował przez rok Politechnikę w Nancy (Francja), następnie – w czasie pierwszej wojny światowej – ukończył Moskiewski Instytut Handlowy. Przebywając wraz z moją Matką u swojego ojca na Syberii, wstąpił w 1919 r. do V. Dywizji Wojska Polskiego, gdzie służył jako kanonier i opiekun żywności przekazywanej z USA dla polskich oddziałów za pośrednictwem YMCA (Young Men Christian Association). Po przegranej przez V. Dywizję bitwie pod Krasnojarskiem (pod Klukwienną), od 10 stycznia 1920 r. był wraz z ojcem (moim dziadkiem) więziony przez bolszewików w łagrze pod Krasnojarskiem, a następnie zesłany do łagru pod Omskiem na Syberii. Z łagru zostali oni zwolnieni dopiero po amnestii ogłoszonej przez Syberyjski Komitet Rewolucyjny w listopadzie tego roku. Po powrocie do ojczyzny z końcem 1920 r. wuj Henryk pracował w latach 1922–1926 w Ministerstwie Przemysłu i Handlu z min. Eugeniuszem Kwiatkowskim przy budowie portu w Gdyni, a następnie przez wiele lat w Polskim Komitecie Normalizacyjnym w Warszawie, którego był współtwórcą.

Matka

Urodzona w Wiertunowce pod Moskwą moja Matka Maria Alicja z Jętkiewiczów (1899–1992) kształciła się we francuskim gimnazjum w Moskwie, gdzie uzyskała maturę. Jak już wspomniałem, w 1918 r. wraz z bratem Henrykiem pojechała do ojca za Ural, gdzie dziadek budował linię kolejową. Z Urалу w trójkę przenieśli się następnie do Semipałatyńska na Syberii, gdzie z kolei dziadek

objął kierownictwo budowy kolei południowosyberyjskiej. Warto przytoczyć fragmenty nieopublikowanych wspomnień Matki napisanych dla Jej dzieci.

„...Ponieważ Ojciec był za Uralem i miał bardzo odpowiedzialne stanowisko, przyjeżdżał [do Moskwy] tylko na święta Bożego Narodzenia...Przed samą rewolucją 1917 [r.] byliśmy, oprócz Tatusia, w Moskwie. Ja już ukończyłam gimnazjum, Henryk wrócił z Nancy... Łączność z Ojcem była bardzo słaba, Mamusia nie mogła się doczekać pieniędzy od Tatusia...Głód zaczął zaglądać do nas... Zbliżała się ostra zima, przestano nam ogrzewać mieszkanie... Hala (moja siostra) nieraz wyruszała za miasto (4 do 5 km) by w worku przynieść nieco suszu i szyszek – węgiel się skończył. Na domiar złego urządzenie wodne na strychu popsuło się i gdy pojemniki wodne zaczęły przeciekać, z sufitu kapą obficie woda, a nie było czym osuszyć tej wilgoci. Ja z Henrykiem wylewaliśmy z 5-go piętra wodę, która nazbierała się na podłodze...

Matka oświadczyła, że Henryk i ja musimy wyjechać do Ojca, a ona z Hala zostanie [w Moskwie] i jakoś się przeżywią. Już zdobyto „Dumę” i lud zaczął rządzić. Jeszcze można było dojechać za Ural...

Z rozdartym sercem wyjeżdżałam z bratem i przez trzy lata żadnej wiadomości z domu nie miałam. W zatłoczonym pociągu, na zapłutym korytarzu (wszystkie przedziały były upchane ludźmi), wśród masy rzeczy... jechałam z Henrykiem o głodzie prawie (suchy chleb, owoce) 6 dni... U Ojca objęłam gospodarstwo...

Łączność z Mamusią była całkowicie przerwana... Ojciec został po roku chyba, czy dwóch, naszego u niego pobytu [za Uralem] przeniesiony do Semipałatyńska na Syberii, niedaleko Gór Altajskich. Mieliśmy tam skromne mieszkanie...

W Nowo-Nikołajewsku przy magistrali syberyjskiej zaczęła się tworzyć dywizja polska, składająca się z jeńców-żołnierzy pozwalnianych z obozów... Tatuś spotkał prof. Sierosławskiego, anglistę, i miałam z nim 3 x w tygodniu lekcje angielskiego... Parę miesięcy trwały lekcje, bo oto znów musieliśmy „emigrować”... Tworzyła się armia-dywizja polska w Nowo-Nikołajewsku na rozkaz generała Janin w porozumieniu z Piłsudskim i miała wracać do kraju przez Władywostok, morzem [do Francji]...Rodziny też brano pod uwagę... Od Mamusi i Hali [nie było] jednak żadnej wieści – ale trzeba się było ratować.

Tatuś zgłosił się do Dowództwa Wojsk Polskich w Nowo-Nikołajewsku jako inżynier dróg komunikacji i zaczęliśmy się szykować do wyjazdu. Skromne meble Ojciec za byle co sprzedął, razem miał 3000 rubli carskich – wówczas sporą sumę. Wyjechaliśmy: Tatuś, Henryk i ja do N.N. (Nowo-Nikołajewsk), gdzie brat zgłosił się do YMCA (Young Men Christian Association)... ponieważ znał angielski, miał opiekę nad żywnością z USA przeznaczoną dla Wojska Polskiego na Syberii.

...przydzielono nam jedną z „ciepłuszek” (wagon towarowy), gdzie były pryzce do spania, a pośrodku żelazny piecyk – mrozy się już zaczęły. Przy piecyku, do którego trzeba było samemu sobie zdobywać opał, był upał, ale plecy oparte o ścianę „ciepłuszki” przymarzały do niej.

Chyba był początek grudnia [1919 r.] . Wedle umowy z Czechami, których armia też się wycofywała na Wschód – do Władywostoku [ustalono, że] jedziemy razem, to znaczy: jeden eszelon długi na 30 wagonów – polski z rodzinami i żołnierzami, jeden czeski. Ale Czesi wysforowali się przed Polską Dywizję i zdążyli przeskoczyć na Wschód..., nasza Dywizja i wagony z rodzinami już nie zdążyły i Armia Czerwona nas otoczyła.

Oficerów za Krasnojarskiem w Złobucie zabrano do obozu, który był o 4 km od postoju wagonów z rodzinami; wagony wystawiono na ślepe tory. Śnieg już gęsty padał. Do najbliższej wsi było 4 km. W naszej „ciepłuszcze” zostałam ja i żona oficera [p. Maja], który z nami jechał wraz z 3-letnią córeczką. Tatus i Henryk oraz mąż pani Majowej zostali zabrani do obozu, który znajdował się 4 km od nas za Jenisejem. Rzeka olbrzymia, 3 x szersza od Wisły, wówczas zamrznięta (już były mrozy po –30 stopni).

...napiłowaliśmy nieco drzewa z cienkich brzózek rosnących wzdłuż toru, ale piecyk „pożerał” dużo opału. Trzeba było go potem zdobywać z coraz odleglejszych miejsc. Jeszcze w Semipałatyńsku, nauczona głodem w Moskwie, suszyłam suchary i cały worek miałam w wagonie. To był zapas, z którego nosiłam suchary Tatusiowi i Heniowi do obozu. Mieliliśmy swoje koce i w wagonie było ciepło, ale ja i żona owego oficera [p. Maja] nie miałyśmy już żywności, toteż wynajmowałam konia z saniami w najbliższej wiosce i wymieniałam piękne koce na parę bochenków chleba. Tatusia 3000 rubli, zaraz po objęciu władzy przez bolszewików, zostały anulowane.... Widmo głodu stało u drzwi... nasze eszelony przeciągnięto do Omska.

...kiedy staliśmy w Złobucie, przychodzili do nas z innych wagonów ci polscy żołnierze, którzy już nie zdążyli „przeskoczyć” przez stację „Tajga”, gdzie była decydująca bitwa naszej V-iej Dywizji – tylko Dowództwu Dywizji Syberyjskiej to się udało... Redakcja pisma „Żołnierz Polski na Syberii”, w której znajdował się Józef Birkenmajer... już nie zdążyła.

Zanim jeszcze mojego Tatusia aresztowano jako prowadzącego cały pociąg z repatriantami, odwiedzali nas oficerowie z Redakcji „Żołnierza Polskiego na Syberii” z Nowo-Nikołajewska, był wśród nich wasz Tatus [J. B.] i inni jego koledzy. Byłam atrakcyjną osobką i przy szklance herbaty i ciepłym piecyku rozmawialiśmy o dalszych losach V. Dywizji Syberyjskiej. Wasz Tatus (staliśmy z miesiąc w polu), zanim go zabrali do obozu, oświadczył się memu Ojcu o mnie i opowiedział kim jest jego Rodzina.

Wkrótce Ojca zabrano też do obozu. Wędrowki moje z kopalni piasku Żłobino, gdzie nas zostawiono w wagonach, wyglądały tak: zabrawszy co się dało z żywności (chleb, cebula) wczesnym zimowym rankiem wyruszałam do obozu... za Jenisejem. Doszedłszy do tej wielkiej rzeki o bardzo wysokich brzegach, siadałam i zjeżdżałam na dół na piętach, chwytając się „po drodze” różnych krzewów. Całe szczęście, że miałam „jummy” – to znaczy walonki za kolana, kożuszek i czapkę futrzaną z nerpy oraz rękawice. Mrozy były już duże, do 40 stopni, ale bez wiatru, więc można było to znieść. Śnieg miejscami po pas.

Było przedwiośnie [1920 r.] i chociaż lód na rzece był mocny, pokrywała go już woda po kostki. Czasami udawało mi się nie przemoczyć nóg, ale czasem z powrotem miałam mokre pięty. Nigdy się jednak nie zaziębiłam... Podczas jednej z tych „wypraw” do obozu, gdy Wasz Tatus [J.B.] był w obozie za Jenisejem i była – pamiętam – odwilż, gdy Tatus i dwóch jeszcze towarzyszy niedoli ciągnęło wielką beczkę z wodą do obozu, a ja właśnie byłam „na trasie”, szybko podałam Tatusiowi bochenek chleba, ale konwojent Łotysz pchnął mnie mocno i upadłam wprost do wielkiej kałuży. Tatus chciał się rzucić na konwojenta, ale szczęśliwie koledzy wiozący beczkę z wodą powstrzymali go..., ja zaś z uśmiechem otrzepałam się z wody. Zanim ruszyłam w drogę powrotną (na łeb na szyję z wysokiego brzegu Jeniseju), pocztowy strażnik z budki pozwolił mi się osuszyć nieco przy piecyku. Przez Jenisej szybko biegłam, bo zmierzch wcześniej zapadał i wilki niedaleko wyły, uczując na martwych koniach, których sporo [zabito] w utarczках [białogwardzistów z bolszewikami].

Tatusia Waszego [J.B.], jako pierwszego po „cudzie nad Wisłą”, przeniesiono do Tuły, gdzie miała nastąpić wymiana jeńców... [mój] Tatus i Henryk byli ... przewiezieni do obozu pod Omskiem – ode mnie 3 km... rodziny żołnierzy (w tym wagon gdzie mieszkałam – towarowy) z „kasjeru” Żłobino pod Krasnojarskiem zostały przewiezione do obozu pod Omskiem, gdzie na własną rękę trzeba było jakoś żyć, lecz należało zwolnić wagony. Musiałam opuścić moją „ciepluszkę”, ale pozwolono mi zająć jeden przedział III. klasy w wagonie osobowym, który stał na torach.

Skontaktowałam się z kierownikiem Czerwonego Krzyża na stacji w Omsku i on mi pomógł otrzymać pracę [jako jednej] z opiekunek dzieci łotewskich, które straciły rodziców na wojnie. Bez tego nie miałabym kartki żywnościowej („pajka”)...

Po paru tygodniach... bytowania, chodząc codzień do obozu dla jeńców, gdzie przebywał Tatus Tadeusz i Henryk, *mój* Tatus dał mi liścik do swego dawnego podwładnego kolejarza, żeby mi udzielił w swoim domku... miejsca, zamiast owego locum w wagonie. Mieszkałam u tych zacnych ludzi przez parę miesięcy... spałam z dziećmi u owego kolejarza”.

W tym czasie moja Matka udzielała przez pewien czas lekcji języka francuskiego niejakiemu komisarzowi Nikitinowi, sekretarzowi generała rosyjskiego. Na lekcje przychodziła do wagonu generała; zapłatą był posiłek. Któregoś dnia tenże Nikitin oświadczył, że za parę dni wyjeżdża z generałem do Moskwy i zaproponował by jego nauczycielka zabrała swoje rzeczy i żywność dla rodziny (tj. swej matki i Hali) i pojechała z nimi do stolicy.

Matka była w Omsku sama, w domku kolejarza, u którego mieszkała: „biegały czarne karaluchy po ścianie, dygotałam ze strachu pod kocem, zima [1920/21] się zbliżała i głód dawno już mi się dawał we znaki.” Jej ojciec i brat mieli właśnie być przewiezieni do Moskwy. Przyjęła więc z radością propozycję, poszła podziękować generałowi, zabrała swoją żywność („kawał mrożonej koniny, trochę mąki, sól...”) i zawiniątko rzeczy osobistych. Dostała locum na górnej półce w przedziale obok salonki generała.

Propozycja, jaką złożył młodej niedoświadczonej dziewczynie komisarz Nikitin nie była oczywiście bezinteresowna. Mimo, że kolejne wydarzenie mogło mieć groźne skutki, Mamusia opisała je z humorem:

„Matka nie zdążyła mnie uświadomić i ostrzec przed niebezpieczeństwami osobistymi, toteż z wdzięcznym sercem wgramoliłam się na górną półkę zdjawszy uprzednio buty i sukienkę. Zasnęłam natychmiast, będąc bardzo zmęczona. Pociąg ruszył i jechał jako pospieszny. Ocknęłam się i zobaczyłam, że Nikitin wchodzi do mnie na górę. Złękałam się ..., a ponieważ komisarz ów chwycił mnie za ręce, pchnęłam go z całej siły – spadł na „parter” grożąc mi i urągając. Szybko zeszedł z półki, wciągnęłam sukienkę i kożuszek na siebie... N. wyjął rewolwer i położył go na stoliku.

Matka Boska uratowała mnie od „dalszego ciągu” – głośno się przeżegnałam i zmówiłam Zdrowaś Maria... Komisarz położył się na dole w przedziale, urągając i obiecując, że mnie zrewiduje, ponieważ na pewno mam w kożuszku zaszyte dokumenty i fotografie wojskowych z V. Dywizji Syberyjskiej (to była prawda), odwrócił się tyłem do mnie i zasnął. Noc całą jechałam na korytarzu, gdzie było bardzo zimno.

Ponieważ zdawałam sobie sprawę [z tego], że N. będzie się mścił za opór, z bólem serca musiałam wyjąć z podszewki kożuszka dużą fotografię Redakcji „Żołnierza Polskiego na Syberii”... na zdjęciu był redaktor Nowak, kpt. Stronczak, Tatusz [J.B.] i jeszcze dwóch wojskowych. Żałowałam, że muszę się pozbyć tej pamiątki... do Moskwy było jeszcze parę tysięcy wiorst, cały mój „majątek” był w wagonie obok, a w każdej chwili mógł mnie N. wyrzucić z pociągu.

Liczyłam nieco na „opiekę” jenerała, ale do tego nie doszło. N. dał mi spokój, tylko wyśmiewał się ze mnie, że śpię ubrana w kożuszku... Wiedział też, że nie mam co jeść i ostentacyjnie zażerał się podsmażoną kielbasą. Ostatnie trzy

dni jechałam na korytarzu, liczyłam obroty kół, gryzłam suchy chleb. Na dworcu w Moskwie czekała na mnie Hala z saneczkami...”

Warszawo, ty moja Warszawo

Trudno o bardziej romantyczną historię: Maria i Józef przysięgli sobie na Syberii dożgonną miłość, wierząc, że gdy wreszcie powrócą do ojczyzny, pobiorą się i założą tam rodzinę. Szanse na to były niewielkie, ale czegoż to nie może dokonać prawdziwa miłość?!

Przerażający samotny powrót Matki koleją z Syberii do zagłodzonej Moskwy, śmierć chorego ojca, którego ciało w skutej mrozem ziemi musiały pogrzebać jego zrozpaczone dzieci, nieoczekiwana decyzja starszej siostry, ślicznej Haliny, o pozostaniu na tej nieludzkiej ziemi, jaką stała się bolszewicka Rosja, by jako siostra dominikanka nieść pomoc bliźnim – to jak sceny z „Piekiła” Dantego, czy „Doktora Żiwago” Borysa Pasternaka. Mogły one załamać, czy nawet wpędzić w obłęd niejedną młodą dziewczynę. Ale nie moją przyszłą matkę!

Cudownie ocaleni z otchłani nędzy, głodu i nienawiści, młodzi narzeczeni Józef i Maria spotkali się w niepodległej już Polsce. W 1922 r. wzięli ślub w kościele św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie. Ojciec podjął pracę jako nauczyciel łaciny i polskiego w słynnej warszawskiej średniej szkole Górskiego, gdzie młoda para dostała pokój mieszkalny nad bramą wjazdową. Tutaj urodziło się troje ich starszych dzieci. Matka rozpoczęła studiowanie biologii na Uniwersytecie Warszawskim, ale wkrótce musiała tego zaniechać obciążona obowiązkami wobec dzieci, które były dla Niej najważniejsze. Ojciec, biegle władający kilkoma współczesnymi i dwoma klasycznymi językami, zaczął wkrótce z powodzeniem tłumaczyć poezję klasyczną oraz literaturę obcą, nie zaniedbując przy tym własnej twórczości poetyckiej i literackiej. Pokoik „u Górskiego” był jednak za ciasny dla powiększającej się rodziny i gniazdem rodzinnym od początku lat trzydziestych ubiegłego stulecia stało się z kolei mieszkanie w spółdzielczej kamienicy przy ulicy Artura Grottgera 12 (tzw. Kolonia Grottgera) na Dolnym Mokotowie niedaleko Łazienek króla Stasia.

Cztery klasy podstawowe w prywatnej Szkole Ziemi Mazowieckiej w Warszawie (ul. Klonowa 15, koło placu Unii Lubelskiej), wspominam jak przez mgłę. Byłem średnio zainteresowany nauką, choć przychodziła mi ona raczej łatwo, ale oczywiście ważniejsze dla mnie były wojny Irokezów ze Siuksami, w których z zapałem brałem udział. Były to jednak wojny przyjacielskie, gdyż później z kilkoma chłopcami utrzymałem bliski kontakt przez całą okupację niemiecką, działając wraz z nimi w konspiracyjnym harcerstwie.

Niepokój jaki leżał u podstaw mojego nieznośnego zachowania w trzeciej oraz czwartej klasie powszechniaka i w efekcie skandaliczne oceny

z zachowania, tłumaczę dziś brakiem Ojca, za którym bardzo tęskniłem. Ojciec przebywał wówczas jako profesor literatury polskiej na stanowym Uniwersytecie Wisconsin w Madison (USA). Jego przesycane miłością do mnie listy, które zachowałem do dziś, nie mogły mi jednak zastąpić jego obecności, wspólnych porannych spacerów przez Ogród Łazienkowski w drodze do szkoły na Klonowej, gdzie Ojciec uczył polskiego w klasach gimnazjalnych i licealnych, wieczornych rozmów i kołysanek na dobranoc, takich jak ta:

*O cichaj dziecino! Już nocka na świecie!
Już czarne są wody pełne srebrnych skier!...
Z nad fal patrzy księżyc czy śpi my już przecie,
Wśród nurtów dzwoniących w tak rozkoszny szmer...
Na falach, na pianie masz miękkie posłanie,
Więc mały figlarzu główkę na nich złóż!
Nie pożre cię raja, nie zbudzi burz zgraja
Gdy zaśniesz w objęciach błogich, chwiejnych mórz!*

(Kołysanka fok, z *Księgi Dżungli* R. Kiplinga, tłum. Józef Birkenmajer)

Jak już wspomniałem, w domu było nas sześcioro dzieci. Ze starszymi ode mnie o cztery lata Basią i o sześć lat Zygmunt, kontakt mój był dość słaby – byli oni po prostu „za starzy” dla mnie. Spośród trójki młodszego rodzeństwa, najbliższy kontakt miałem, i do dziś utrzymałem, z młodszą ode mnie o dwa lata Terenią, natomiast młodszy o cztery lata Antek i o sześć lat Zosia – to przed wojną były dla mnie po prostu „maluchy”, nie nadające się ani na piratów, ani też na indian. *Pardon*, Zosia była często porywana do wigwamu jako zdobycz – na *squaw*. Ileż świętej cierpliwości musiała wykazywać moja kochana Mamusia, by wprowadzić ład w tym pełnym dzieci domu, w którym ja – według zgodnej opinii starszego rodzeństwa – wprowadzałem najwięcej zamieszania.

Ojciec powrócił z USA na początku lata 1939 roku. Całą rodziną pojechaliśmy wówczas do Złotego Potoku pod Częstochową na letnie wakacje, które z sentymentem wspominam do dziś: bukami porośnięte wzgórza, gdzie zbieraliśmy grzyby, pełne pstrągów albo karpi stawy gospodarstwa rybnego należące do majątku-pałacu Krasińskich, a nade wszystko towarzystwo miejscowych chłopaków, z którymi po całych dniach na skąpo porośniętych trawą i krzewami wapiennych wzgórzach wypasałem owce i krowy, zrywałem orzechy laskowe, kręciłem fujarki z pędów wierzbowych, piekłem ziemniaki w ognisku.

Dwa tygodnie przed końcem wakacji Ojciec zabrał czwórkę starszych dzieci na wycieczkę do Górek Wielkich koło Skoczowa, gdzie mieszkała z rodziną zaprzyjaźniona z nami wybitna pisarka Zofia Kossak-Szczucka (-Szatkowska). Cóż to było za przeżycie: wielki stary dwór z ogromnym dwupoziomowym strychem, na którym rezydowały nietoperze i sowy, no i oczywiście... Kacperek!

W gospodarstwie były konie, krowy, kilka psów oraz ogród owocowy ze znakomitymi renklodami. Cóż mogło być ciekawszego dla dziesięcioletniego chłopca, który zaczytywał się w *Kłopotach Kacperka góreckiego skrzata*! Basia i Zygmunt znaleźli odpowiednie dla siebie towarzystwo w osobach Witolda i Anny, prawie im równowiekowych młodszych dzieci cioci Zofii, ja i Teresa nie mieliśmy jednak powodu by się nudzić.

Naszą wizytę w Górkach Wielkich w brutalny sposób przerwała wiadomość o prowokacji gliwickiej i niemieckim ataku na Polskę. W pośpiechu powróciliśmy autobusem do Częstochowy, a następnie do Złotego Potoku, skąd zabraliśmy Matkę z najmłodszymi dziećmi i Nianią. W zatłoczonym do granic możliwości, chyba już ostatnim pociągu z Częstochowy do Warszawy, po wielu godzinach dotarliśmy do stolicy. Ja przez całą podróż stałem na zewnątrz wagonu na drewnianym stopniu, trzymając się metalowego uchwyty, do którego przywiązałem plecak wyładowany amonitami, belemnitami i ramienionogami – plonem moich „polowań” na skamieniałości jurajskie w Złotym Potoku. Wiadomości jakie usłyszałem od współpasażerów były przerażające: zbombardowany i spalony Wieluń, niemieckie czołgi w drodze do Warszawy. Z oddali dolatywał warkot eskadr wrogich samolotów i słyszać było wybuchy zrzuconych przez nie bomb.

Ojciec, jako porucznik rezerwy, zgłosił się natychmiast w Warszawie do punktu mobilizacyjnego i otrzymał przydział do obrony Warszawy. Początkowo walczył na prawym brzegu Wisły, później został przeniesiony do obrony Cytadeli na jej lewym brzegu. Znów, jak przed tylu laty na Syberii, znalazł się u tego samego dowódcy – generała Waleriana Czumy. W czasie obrony stolicy, przez trzy tygodnie mieliśmy z Ojcem kontakt dzięki listom przynoszonym przez jego ordynansa Pawlaka. Raz Ojciec zjawił się nocą w naszym mieszkaniu, ale ja nie zobaczyłem Go żywym ani wówczas, ani nigdy już więcej: mój ukochany Tatuś poległ śmiercią żołnierza 26 września, bohatersko broniąc stolicy przed wrogiem.

Okupacja niemiecka

Po wkroczeniu Niemców do Warszawy, nasza szkoła została wyrzucona ze swojego, ulubionego przez nas budynku na Klonowej, który zawłaszczyły *Blitzmädelki*. Okupant zamknął wszystkie gimnazja i licea, zarówno państwowe, jak i prywatne: moje starsze rodzeństwo zaczęło uczęszczać na tajne komplety gimnazjalne, które szybko zostały zorganizowane przez ocalałą kadrę profesorską. Dla mnie, jak i dla innych moich rówieśników, okupant pozostawił jeszcze możliwość kształcenia się przez dwa lata (klasy piąta i szósta) w bardzo okrojonym zakresie, bez historii i z językiem polskim pozbawionym większości wybitnych

lektur. W myśl okupacyjnych dyrektyw „rasy panów” nie było to potrzebne dla *Untermenschen*, którzy mieli przecież pracować dla chwały *Herrenvolku* i „nieśmiertelnej Trzeciej Rzeszy”.

Przez dwa lata chodziłem zatem do szkoły Bilińskiego przy ul. Bagatela, prowadzącej z placu Unii Lubelskiej do Belwederu. Jedną z niewielu dozwolonych szkolnych lektur polskich, z którą się wówczas zapoznałem, była książeczka Czesława Centkiewicza, uczestnika polskiej wyprawy polarnej w latach 1932–1933 roku na Wyspę Niedźwiedzią, pt. *Anaruk, chłopiec z Grenlandii*. Od tego czasu marzyłem o Grenlandii podczas ponurych nocy okupacyjnych.

Po stracie Ojca, w ogromnych trudnościach egzystencji w zbombardowanej stolicy, niedożywiony i ciągle głodny, gdy w czasie mroźnej pierwszej zimy okupacyjnej prawie nie mieliśmy opału, a szyby w oknach wybitych podczas bombardowania były zastąpione dyktą, gdy kuliliśmy się nocą z zimna pod kołdrą ubrani we wszystko co tylko miało jakąś wartość ogrzewczą, znacznie wydorostałem. Od 1942 roku chodziłem pilnie dwa-trzy razy w tygodniu na tajne komplety gimnazjalne w mieszkaniach moich kolegów: Witka Raczkiewicza na Nowogrodzkiej, Andrzeja Krzemińskiego na Lwowskiej, Andrzeja Mieszczańskiego na Belwederskiej. Niekompletny zestaw podręczników – własność profesorów, był dostępny dla nas głównie w czasie spotkań lekcyjnych, a kurs gimnazjalny klasy pierwszej do trzeciej był z konieczności znacznie okrojony zarówno zakresem, jak i ilością możliwych lekcji. Choć w latach 1942–1944 zaliczyłem na kompletach aż trzy klasy gimnazjalne i pół czwartej, zdawałem sobie sprawę, że wiedza, którą nabyłem, tylko w części odpowiadała tej, która w wolnej ojczyźnie była przewidywana dla polskiego gimnazjalisty.

Życie codzienne było bardzo trudne. Mamusia dwoiła się i troiła, żeby wyżywić i ubrać tak liczną rodzinę i zabezpieczyć swoim dzieciom edukację, która będzie niezbędna po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, w co nikt w naszej rodzinie nie wątpił. Wspólnie ze swoją bratową Janiną Jętkiewiczową (moją matką chrzestną, porucznikiem AK) działała na rzecz pomocy dla Żydów w założonej przez Zofię Kossak organizacji Armii Krajowej „Żegota”, jak też dla Delegatury Rządu Polskiego na Obczyźnie, z którą łącznikiem był ulubiony przez nas niezonaty wuj Janek Tabeau, dobrze ulokowany w fabryce broni i amunicji w Pionkach koło Radomia. Zygmunt zatrudnił się jako bibliotekarz w księgarni św. Wojciecha na Starym Mieście, przerabiał tajne kursy licealne oraz działał w organizacji bojowej Armii Krajowej. Basia wraz z Matką prowadziła dom przy pomocy Niani, równocześnie szkoląc się na sanitariuszkę w AK. Ja opiekowałem się prasą podziemną przynoszoną przez łączniczki, którą przechowywałem w specjalnie przeze mnie wykonanej skrytce na strychu, a następnie kolportowałem gazetki do wybranych punktów konspiracyjnych. Od jesieni 1942 r. byłem już członkiem 8. Warszawskiej Drużyny Harcerzy

w podziemnej organizacji „Hufce Polskie” (NOW-AK), gdzie złożyłem przyrzeczenie harcerskie i uzyskałem trzy kolejne stopnie (młodzik, wywiadowca i ćwik), a następnie odbyłem kurs zastępowych i drużynowych.

W drużynie harcerskiej zajmowałem się małym sabotażem, rozpoznawałem dyslokację wojsk niemieckich w stolicy, uczyłem się łączności radiowej, przerobiłem praktyczny kurs pierwszej pomocy, zapoznawałem się z konstrukcją i działaniem broni krótkiej i długiej. Do zadań mojej drużyny należała ponadto rejestracja rozmieszczenia włazów kanałowych, bram przechodnich, zaworów wodociągowych i gazowych, szczegółowe zapoznanie się z planem miasta itp. Było to oczywiście przygotowanie do zbrojnego powstania przeciw Niemcom.

By uniknąć wysłania na przymusowe roboty do Niemiec, uczęszczałem w tych latach do Szkoły Ogrodniczej przy ul. Śniadeckich i jako *Gärtner* odbywałem praktyki w miejskich ogrodach na Rakowcu. Umiejętności praktyczne, jakie tam nabyłem, przydały mi się przy uprawianiu, wraz z Matką i rodzeństwem, dwóch działek, które zapewniały nam zaopatrzenie wiosną i latem w jarzyny, a w ziemniaki na zimę. Dziwna to była szkoła, prowadzona głównie przez profesorów gimnazjalnych, którzy w większości nie mieli żadnego ogrodniczego wykształcenia. W połowie lekcji z ogrodnictwa nauczycielka kazała nam wyjmować zeszyty do historii Polski, a na lekcji z gleboznawstwa, po wstępnych wiadomościach z tego fachowego przedmiotu, nauczyciel wyciągał z teczek zakazane powieści Prusa, Sienkiewicza, czy poematy Mickiewicza i kazał któremuś z nas czytać na głos, a potem objaśniał znaczenie tekstu. Jak to było możliwe, że takie lekceważenie zarządzeń władz niemieckich nie skończyło się „wsypą” i aresztowaniem grona pedagogicznego? Jakże dzielni byli nauczyciele, ryzykując własne życie dla kształcenia polskich dzieci!

Razem z kolegami ze Szkoły Ziemi Mazowieckiej, Jaromirem Downarowiczem (ps. Jarek) i Andrzejem Krzemińskim (ps. Grajek), działałem teraz w 8. WDH (Warszawskiej Drużynie Harcerzy), której drużynowym był przez pewien czas Wojtek, starszy brat Andrzeja. Witka Raczkiewicza, w którego mieszkaniu spotykaliśmy się na tajnych kompletach gimnazjalnych, nie wciągnęliśmy jednak do naszej drużyny: jako syn Prezydenta RP na Obczyźnie mógł być pod niemiecką obserwacją. Po „wsypie”, w wyniku której nasz trzeci drużynowy, Jerzy Łoziński, został aresztowany i zesłany do Oświęcimia, byliśmy teraz bardzo ostrożni w rekrutowaniu nowych druhów do naszej drużyny. Przeprowadziliśmy szeroki wywiad, zanim przyjęliśmy do drużyny Mirosława Zaleskiego (ps. Mimek), co do którego domyślaliśmy się, że jest synem Augusta Zaleskiego, premiera, a później i prezydenta RP w Londynie. Mimek okazał się serdecznym przyjacielem i dzielnym żołnierzem walczącym w powstaniu warszawskim w naszej Kompanii Harcerskiej Zgrupowania „Gustaw-Harnaś”.

Po powstaniu Mimek był internowany w stalagu w Niemczech, z którego został wyzwolony przez armię amerykańską. Dzięki ojcu znalazł się w Londynie, gdzie w parę lat później uzyskał maturę, a potem odbył uniwersyteckie studia z chemii. Korespondowałem z nim przez kilka lat po zakończeniu okupacji niemieckiej, ale któregoś dnia kontakt nagle się urwał.

W tym właśnie czasie rozpoczęły się masowe ubeckie aresztowania akowców i harcerzy: w Krakowie druhów z „Czarnej Trzynastki” i III. Hufca Harcerzy, w Warszawie drużynowych i hufcowych z „Hufców Polskich” i „Szarych Szeregów”. Jurek Jętkiewicz, mój brat cioteczny, partyzant Armii Krajowej na Wileńszczyźnie (w oddziale majora Łupaszy), później powstaniec warszawski i więzień stalagu w Niemczech, aresztowany przez bezpiekę, był katowany i został bestialsko zamordowany w kazamatach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego w 1953 r. Jako „wróg Polski Ludowej”, skazany na śmierć wyrokiem kapturowego Sądu Wojskowego, Jurek nie zasługiwał w PRL na własny grób – zrozpaczonej rodzinie, która nigdy się nie dowiedziała jakie mu postawiono zarzuty, a wiedziała, że nie dano mu żadnej możliwości obrony, nie wydano ciała. Prochy dzielnego partyzanta AK i powstańca warszawskiego spoczęły w bezimiennej mogile skazańców na Powązkach.

Z końcem lat siedemdziesiątych nieoczekiwanie usłyszałem w telefonie głos Mimka Zaleskiego, który dzwonił od swojej ciotki z willi koło Parku Dreszera w Warszawie. Był w podróży, miał jechać autem przez Kraków do Wiednia i podał mi swój adres w Kanadzie. Z radością zaprosiłem go do siebie, ale nie pojawił się w Krakowie, a na listy posyłane na jego adres kanadyjski nigdy nie otrzymałem odpowiedzi.

Okupacyjne wakacje

Dzięki pomocy ofiarnych działaczy z Armii Krajowej i życzliwości wielu ludzi, jak też okazjonalnym paczkom żywnościowym z Rady Głównej Opiekuńczej (RGO), jakoś udawało się nam przeżyć straszne czasy okupacji niemieckiej w Warszawie. W pierwszych latach wojny zorganizowano dla młodzieży warszawskiej wakacyjne „dożywianie” na wsi. W takich okolicznościach znalazłem się w 1941 r. wraz z trzema innymi chłopcami w majątku Siedliska koło Szczekocin, na zachód od Sędziszowa w Kieleckim, a Teresa nieopodal u gospodarza we wsi Irządze. Dziedzic majątku Siedliska zupełnie się nami nie interesował, pozostawiając całkowitą swobodę. Wspólnie z czeladzią dworską jadaliśmy rano i wieczorem ze wspólnej misy żur i ziemniaki z okrasą, wolno nam było zrywać czereśnie, jabłka i orzechy, kąpać się w stawach rybnych, a do dość luźnych naszych obowiązków należała pomoc w czasie sianokosów i żniw, w czym chętnie braliśmy udział.

Takie wiejskie wakacje, zwykle w zaprzyjaźnionych majątkach, spędzałem także w kolejnych latach. W 1942 r. byłem wakacyjnym korepetytorem u nadleśniczego Zygmunta Kisielnickiego, kuzyna cioci Zofii Kossak, w Platerowie nad Bugiem, „edukując” wcale edukacją nie zainteresowanego piegowatego synka nadleśniczego. Wstawałem wówczas o świtanie i przed śniadaniem penetrowałem samotnie okoliczne lasy, zbierając grzyby, co zawsze było moją namiętnością.

Podczas Wielkanocy 1943 r. oraz w czerwcu i lipcu 1944 r., wraz z trójką młodszego rodzeństwa przebywałem na „dożywianiu” w AK-owskim dworze w Gołoszycach koło Opatowa, na południowym skłonie Gór Świętokrzyskich. Właścicielem majątku był Julian Leszczyński, nazywany przez nas „Wilczkiem”. Majątek zaopatrywał w żywność oddziały partyzanckie „Ponurego”, a potem „Nurta”, dla których był także bazą remontową broni. Małżeństwo „Wilczka” z „ciocią” Ireną, urodzoną w Anglii Polką o brytyjskim paszporcie, było bezdzietne, ale obydwójce kochali dzieci i cieszyli się z naszej obecności. Moja najmłodsza, uroczą siostrzyczka Zosia, na zaproszenie Leszczyńskich mieszkała tutaj już od roku, traktowana przez nich jak własna córka. Podobnie jak ja miała problemy z płucami: zdrowy klimat, znakomite jedzenie i serdeczna opieka Leszczyńskich sprawiała jednak cuda!

W pierwszych dniach sierpnia, po silnym bombardowaniu z samolotów i rakietowym z „katiusz”, Gołoszyce i okoliczne wioski znalazły się po sowieckiej stronie frontu. Armia Czerwona przekroczyła wtedy Wisłę, tworząc tzw. przyczółek baranowski, sięgający ku zachodowi prawie po Łagów pod Kielcami. O powstaniu w Warszawie dowiedzieliśmy się wkrótce z komunikatów BBC, przez radio ukryte we dworze na strychu. Chciałem jak najprędzej powrócić do stolicy przez Pragę, ale mądry „Wilczek” wyperswadował mi ten projekt: w tych warunkach nie miałem przecież żadnej szansy, by dołączyć do mojej kompanii harcerskiej walczącej z Niemcami w Warszawie. Znajdowaliśmy się w strefie frontowej, gdzie tylko chwilowo panował pozorny spokój przerywany dalekimi odgłosami dział czy warkotem samolotów, a nie wiedzieliśmy, czy Matka i starsze rodzeństwo jeszcze żyją. Ja byłem najstarszy z czwórki dzieci i teraz na mnie spadała odpowiedzialność za ich zdrowie i życie.

Minął miesiąc i niemiecki kontratak odepchnął Armię Czerwoną z powrotem na prawy brzeg Wisły. W czasie walk dwór gołoszycki został częściowo zrujnowany, stajnie, stodoły, spichrze i brogi spalone, a resztki żywego inwentarza, które jeszcze ocalały po kilkutygodniowej okupacji przez wojska sowieckie, padły pod bombami. Pierwszą, nieco spokojniejszą nocą, rozjaśnianą tylko błyskami świetlnych pocisków zza Wisły, przy ściszonej przez odległość, ale zawsze przerażającym ryku „katiusz”, podjęliśmy decyzję o ewakuacji na piechotę, jak najdalej od linii frontu. Wraz z Leszczyńskimi, kilkoma osobami

z obsługi dworu i parą gości dworskich, tylko z lekkim podręcznym bagażem powędrowaliśmy nocą przez nieżęte, stratowane w walkach pola zboża, omijając niepogrzebane trupy sowieckich żołnierzy oraz rozbite pociskami lub spalone czołgi sowieckie i niemieckie, do zrujnowanego folwarku Zochcin na północnym skłonie Góry Jeleniowskiej. Po kilkugodzinnym odpoczynku w pozbawionym dachu, posiekanym odłamkami bomb budynku opustoszałego folwarku, przewędrowaliśmy następnego dnia do zaprzyjaźnionego z Leszczyńskimi, nietkniętego dotychczas przez wojnę majątku Garbacz, który cały czas znajdował się po niemieckiej stronie frontu. Teresa prowadziła za rękę przeziębioną Zosię, Antek i ja dźwigaliśmy ciężkie plecaki i teczki. Dla mnie i mojego rodzeństwa wędrówka ta stała się jednym z najbardziej koszmarnych wspomnień wojennych.

Kilka dni później pani Jagnińska, dziedziczka Garbacza, dała mi podwoję. Z woźnicą i dwojgiem gości gołoszyckich jechałem przez Bodzentyn, Łysicę, Kielce i Miechów do Krakowa. Po drodze spaliliśmy nocą na wozie pod gołym niebem, w miarę możliwości unikając głównych dróg, gdzie stacjonowały bandyckie oddziały dywizji „SS Galizien”. We dworze Łuczyce pod Krakowem serdecznie przyjęli nas jego właściciele – Wojciech Unrug i Jadwiga z domu Jagnińska. Z kilkorgiem ich podrośniętych już dzieci zaprzyjaźniłem się na zawsze, a z najstarszym Rafałem działałem później w Krakowie w harcerstwie i na wyprawach jaskiniowych. We dworze przebywała także żona admirała Józefa Unruga z synem Horacym, w czasie gdy admirał – głównodowodzący polskiej floty wojennej, bohaterski obrońca polskiego morza i Helu, był internowany w Niemczech, w oflagu.

W Krakowie odszukałem rodzinę Ojca, której przedtem nie miałem okazji poznać. Już tylko z woźnicą, wróciłem do Garbacza, zabrałem dwójkę młodszego rodzeństwa, Teresę i Antka, i ponownie odbyłem peregrynację do Krakowa. Zosię zostawiłem jednak pod opieką Leszczyńskich: tak trudna podróż była niewskazana dla mojej najmłodszej siostrzyczki o delikatnym zdrowiu.

W Krakowie Teresa zamieszkała na Podgórzu u stryja Aleksandra (Olka), ja zaś z młodszym bratem Antkiem – u wujostwa Tabeau w ich ciasnym mieszkanku przy ul. Długiej. Ciocia Tuła (Urszula) była starszą siostrą mojego Ojca, jej córka Ludka (Ludwika) studiowała polonistykę, a syn Tadzik (Tadeusz) – żołnierz AK – prawo na tajnym Uniwersytecie Jagiellońskim.

Wypędzeni z Warszawy

Dopiero po kapitulacji powstania warszawskiego dowiedzieliśmy się o losach naszej najbliższej rodziny. Z początkiem października pojawił się w krakowskim mieszkaniu sióstr Ojca, Cecylii (Cesi) i Irenki, przy ul. Karmelickiej

Zygmunt, który walczył na Starym Mieście, a następnie kanałami przedostał się do Śródmieścia. Dzięki pomocy przyjaciół z RGO udało mu się uniknąć wysyłki do stalagu.

Podczas powstania warszawskiego Matka, moja starsza siostra Basia i Anna, córka cioci Zofii Kossak, były pielęgniarkami w szpitalach powstańczych. Wysiedlone przez Niemców z Warszawy po upadku powstania Matka, Basia i Babcia oraz ciocia Zofia Kossak z córką dotarły do Częstochowy, gdzie zostały życzliwie zakwaterowane przy plebanii kościoła św. Barbary u stóp Jasnej Góry. Basia wyszła za mąż za Alfreda Matuszaka, oficera AK – żołnierza powstania warszawskiego, któremu podobnie jak Zygmuntowi udało się dzięki RGO uniknąć internowania w niemieckim obozie jenieckim. Ich ślub odbył się na Jasnej Górze. Młoda para, pod zmienionym nazwiskiem ukrywała się następnie w Zakopanem mieszkając u kuzynki Mamusi, żony artysty malarza Malejewa, w willi „Melitton” (przy Drodze do Białego). Po wojnie, wraz z ojcem Alfreda i jego siostrą zamieszkali w Katowicach.

W Krakowie

Tak więc jesienią 1944 r. znalazłem się w Krakowie. Wujostwo Tadeusz i Tula Tabeau, u których zamieszkałem wraz z Antkiem, korzystając ze swoich znajomości postarali się, żebym mógł kontynuować naukę gimnazjalną. Już od października kilka razy w tygodniu uczęszczałem na tajne komplety, w których czwartą klasę gimnazjum przerabiali wraz ze mną także Iza (Izabella), córka znanego botanika Władysława Kulczyńskiego, profesora Uniwersytetu Lwowskiego, oraz Marysia Wycechówna, córka późniejszego marszałka Sejmu PRL. Komplety odbywały się w mieszkaniu pani Wandy Kulczyńskiej (po wojnie redaktora wydawnictw z zakresu ochrony przyrody u prof. Władysława Szafera), siostry prof. Kulczyńskiego, u której mieszkała Iza i jej młodszy brat Janek. Z Jankiem przyjaźniłem się i utrzymywałem kontakty także po wojnie, kiedy prof. Kulczyński po opuszczeniu Lwowa przeniósł rodzinę do Wrocławia, gdzie objął stanowisko profesora, a potem i rektora tworzonego tam polskiego uniwersytetu.

Miałem wówczas lat piętnaście, ale wyglądałem na kilka lat mniej. Wuj Tadeusz nie chciał ryzykować mojego ewentualnego aresztowania i wywiezienia na roboty do Niemiec i znalazł mi niekrępujące zatrudnienie w małej fabryczce opakowań do proszków aptecznych przy ulicy Kościuszki. Dawało mi to co prawda niewiele pieniędzy, ale za to cenną *Arbeitskarte* i kartki żywnościowe. Na wszelki też wypadek, komórka AK przygotowała mi fałszywy akt urodzenia odmładzający mnie o trzy lata, który posłużył mi do przyjęcia do szóstej klasy w przykościelnej szkole św. Marka. Dyrektor szkoły, którym był kolega wuja

Tadeusza, patrzył przez palce na moją częstą absencję i nieodrobione lekcje, wiedząc, że przecież uczę się na tajnych kompletach czwartej klasy gimnazjalnej.

Ucieczkę Niemców w dniu 18 stycznia 1945 r., wyzwolenie Krakowa przez Armię Czerwoną, a potem pierwsze dni i tygodnie nowej rzeczywistości okupacyjnej – tym razem ponownie sowieckiej, zapamiętałem dobrze prowadząc w tym czasie notatki. Jednym z większych moich „osiągnięć” w tym historycznym dniu było zdobycie w rozbitym sklepie *Nur für Deutsche* Juliusa Meinla w Rynku Głównym (przed wojną i po wojnie: sklep i restauracja „Hawelka”) dwudziestokilowego worka z mąką, który przy pomocy Antka przydźwigałem na Długą do wujostwa, czym zaskarbiliśmy sobie ich wielką wdzięczność. W tym dniu odwiedziłem też opustoszały budynek zajmowany jeszcze poprzedniego dnia przez NSDAP na rogu Rynku Głównego i Wiślniej, dosłownie naładowany wspaniałą nową bronią maszynową, którą – dzięki mojej informacji – natychmiast „zabezpieczyli” żołnierze Armii Krajowej z plutonu Tadzika. Wreszcie, gdy po raz pierwszy było to możliwe po ucieczce general-gubernatora Hansa Franka i jego zbirów, wraz z Tadzikiem udałem się: „na Wawel, na Wawel, krakowiaczku żwawy”... I ja mogłem wreszcie zobaczyć ten cudowny kompleks pałacowy i katedralny strzeżony teraz przez grupę uzbrojonych mężczyzn z biało-czerwonymi opaskami na rękawach. Nie omieszkaliśmy oczywiście odwiedzić gabinetu general-gubernatora, gdzie kałamarzem pełnym czarnego atramentu wałęsałem w wielki portret *Führera*.

Dwudziestego dziewiątego stycznia 1945 r. mieliśmy ostatnie spotkanie na kompletach gimnazjalnych i tego samego dnia zapisałem się do ostatniej klasy gimnazjalnej w Gimnazjum i Liceum im. Henryka Sienkiewicza przy ul. Krupniczej 4. W szkole tej dyrektorem był polonista dr Julian Waga, znakomity organizator krakowskiego tajnego nauczania w czasie okupacji niemieckiej. Pierwsze spotkanie w gimnazjum było już dwunastego lutego, ale zajęcia rozpoczęły się dopiero tydzień później. Języka niemieckiego ze zrozumiałych względów nie znosiłem i zapisałem się jako jedyny w klasie na angielski. Moje przygotowanie w tym zakresie było jednak minimalne i w elementarnym opanowaniu tego języka pomagał mi wybitnie lingwistycznie uzdolniony Zygmunt, z którym przez kilka miesięcy mieszkalem „na waleta” w jego pokoju studenckiej bursy przy ul. Garbarskiej, nazwanej później „Pigoniówką” na cześć jej seniora – znakomitego polonisty prof. Pigonia. Zygmunt jednak już jesienią roku następnego wyjechał na stypendium Fundacji Kościuszkowskiej do USA, gdzie pozostał na stałe.

Na tajnych kompletach w Warszawie i w Krakowie z języków obcych mieliśmy tylko łacinę, której nie lubilem, bo nauka ograniczała się prawie wyłącznie do reguł gramatycznych. Teraz jednak w czwartej gimnazjalnej uroki tego języka odkrył przede mną i moimi kolegami znakomity pedagog prof. Rudolf

Niemiec, który zachwycił nas wspaniale recytowanymi łacińskimi tekstami, rytmem heksametrów, jambami i pentametrami. Ich fragmenty pamiętam do dzisiaj i żałuję, że program dwóch klas liceum przyrodniczego, do którego przeszedłem po zdaniu małej matury, nie obejmował łaciny.

Dla moich przyszłych studiów ważniejsze okazały się jednak wykłady i ćwiczenia prowadzone przed profesora biologii dr. Adama Dziurzyńskiego. To dzięki niemu poznałem podstawy genetyki mendlowskiej, dowiedziałem się jakie ogromne znaczenie dla genetyki odegrały badania nad małą muszką owocową *Drosophila melanogaster* prowadzone w USA przez Morgana, co wniosła do nauki i świadomości społecznej teoria Charlesa Darwina. Ułatwiło mi to studia na kierunku geologii na UJ, gdzie w wykładach, takich jak botanika, geografia roślin i paleobotanika (prof. Władysław Szafer), zoologia (prof. Stanisław Smreczyński), anatomia porównawcza (prof. Zygmunt Grodziński) i paleozoologia (prof. Franciszek Bieda), co chwila odkrywałem znane mi już pojęcia i teorie.

Wdzięcznie wspominam księdza dr. Józefa Rychlickiego. Ten straszny dla wielu „Rychel”, który potrafił wypatrzeć w czasie kazania na niedzielnej mszy w akademickim kościele św. Anny kogo z mojej klasy brakuje, by później wspomnieć to publicznie na lekcji religii, miał złote serce. Wiedział o moich trudnościach finansowych i obdarowywał mnie swoimi kartkami żywnościowymi. Dzięki niemu miałem więc chleb.

Wiosną 1945 r., będąc już od dawna bardzo samodzielnym, wyprowadziłem się z ciasnego mieszkania wujostwa Tabeau. Zanim jednak uzyskałem prawo do zamieszkania w akademickiej bursie „Pigoniówce”, co nastąpiło dopiero po przyjęciu na uniwersytet jesienią 1947 r., „koczowałem” w latach 1945–1946 w Krakowie, mieszkając po kilka miesięcy u rodziny wujostwa lub znajomych Matki, a przed wyjazdem Zygmunta do USA, jak już wspomniałem, także „na waleta” w jego pokoju studenckim. W klasie maturalnej mieszkalem u znajomych dr med. Michaliny Gradzińskiej, matki Ryszarda, mojego szkolnego kolegi, przy dzisiejszej ulicy Piłsudskiego. Miałem tam łóżko i kąpiel oddzielony od reszty kuchni firanką, a jedyny pokój zajmowali bardzo sympatyczni państwo Dawidowie i ich dorosły syn, student Politechniki Krakowskiej. Niestety toaleta znajdowała się na galerijce w podwórku, a kuchnia zimą 1946/7 nie była opalana. Ubrany w co tylko miałem, związałem się wtedy z zimna pod kołdrą i nabrałem chronicznego kataru, który leczono mi bardzo bolesnymi zastrzykami delbecinu. Wtedy też odnowiły mi się sprawy sprzed lat: na zdjęciach rentgenowskich moich płuc znów pojawiły się plamy zwapnień.

W czasie nauki w liceum warunki egzystencji w Krakowie miałem zatem bardzo podłe. Matka, wychowująca w Częstochowie troje mojego młodszego rodzeństwa, niewiele mogła mi pomóc finansowo, skromne stypendium, jakie

otrzymywałem przez rok z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, jako syn poległego w czasie wojny profesora tej uczelni, zabezpieczało tylko najbardziej podstawowe potrzeby. Z wdzięcznością wspominam, że co tydzień bywałem wówczas zapraszany na niedzielny obiad do pani dr Gradzińskiej, a także że „Rychel” załatwił mi korepetycje u dość tępego ucznia pierwszej klasy mojego gimnazjum, co, poza skromnym wynagrodzeniem, owocowało również obiadem w dni powszednie. W inne dni bywałem natomiast stołownikiem darmowych kuchni studenckich przy ul. Mikołajskiej i u sióstr Felicjanek przy ul. Smoleńsk.

W końcowej klasie gimnazjum i w dwóch klasach liceum przyjaźniłem się zwłaszcza z Andrzejem (Jędrkiem, Indorkiem) Zacharewiczem i Ryszardem Gradzińskim. Z obydwoma wędrowałem latem po Tatrach odkrywając uroki gór i ich przyrody. Odbyłem wówczas także dwie większe eskapady – pieszą z Jędrkiem i moim młodszym bratem Antkiem, a następnie tylko z Jędrkiem na rowerach wypożyczonych od naszej starszej koleżanki Tereni Macakównej (późniejszej znanej redaktorki radia – po mężu Siedlarowej), „szlakiem orlich gniazd” pasma jurajskiego z Krakowa do Częstochowy, odwiedzając, opisując i rysując ruiny kolejnych zamków.

Harcerstwo w PRL

Działając w odrodzonym harcerstwie już od początku 1945 roku, naprzód w 4. Krakowskiej Drużynie Harcerzy przy gimnazjum i liceum H. Sienkiewicza, później zaś w 21. KDH-Salwator (gdzie drugim z kolei drużynowym był Rysiek), wreszcie w 14. KDH (gdzie Rysiek został przybocznym), co roku organizowaliśmy obozy letnie, kolejno w Dolinie Sąpsowskiej koło Ojcowa, w Jaworzu koło Pilzna, na Buczu w Górkach Wielkich koło Skoczowa (Beskid Śląski), a raz obóz zimowy na Polanie Szymoszkowej w Zakopanem. Była to znakomita dla mnie okazja, jako starszego już harcerza (od 1944 r. – ćwika, później harcerza orlego), by zapoznać się z biwakowaniem, co bardzo mi się później przydało podczas wypraw polarnych.

Jako zastępowy Zastępu Lisów przy 14. KDH, potem zaś Zastępu Starszych Chłopców przy III. Hufcu Harcerzy w Krakowie, przez wiele lat współdziałałem z druhami, którzy – jak Rysiek Gradziński, Wacek Szymczakowski, czy Rafał Unrug, również wybrali drogę naukową. W tej grupie późniejszych profesorów UJ i PAN znaleźli się także inni moi koledzy z „Sienkiewicza”: Staszek Grodziski, Jurek Haber, Tolek (Witold) Żabiński i Zdzisek Żak. Z Gradzińskim, Szymczakowskim, Unrugiem, Kazikiem Kowalskim, Kazkiem Grotowskim, Maćkiem Kuczyńskim, Władkiem Danowskim i innymi kolegami działałem w czasie studiów w nielegalnym wówczas Klubie Grotolażów, współorganizując wyprawy odkrywcze do jaskiń tatrzańskich. Maciek Kuczyński, członek moich

zastępów harcerskich, to późniejszy organizator słynnych wypraw speleologicznych do Ameryki Środkowej oraz wypraw naukowych na Spitsbergen i do Mongolii: brałem z nim udział w trzech wyprawach spitsbergeńskich. W kierowanych przeze mnie wyprawach antarktycznych, Ryszard Gradziński uczestniczył raz, a Władek Danowski trzykrotnie, Władka wziąłem też ze sobą na Spitsbergen. Przyjaźnie związane w latach szkolnych i uniwersyteckich, owocowały przez wiele dziesiątków lat.

Wybór drogi naukowej

Do Warszawy nie powróciłem. Nasze mieszkanie na „Kolonii Grottgera” zostało po powstaniu rozszabrowane i zawłaszczone przez dzikich lokatorów, których niesposób było usunąć. Przyjaciele i koledzy z 8. Warszawskiej Drużyny Harcerzy i innych tajnych drużyn harcerskich czasu okupacji niemieckiej: Stefan Gloeh (drużynowy), Piotrek Żochowski (przyboczny), Jarek Downarowicz, Andrzej Krzemiński i inni moi druhowie z „Ósemki” i innych drużyn harcerskich czasu okupacji, polegli w powstaniu warszawskim w walkach z Niemcami lub stracili życie w wyniku tragicznego w skutkach wybuchu niemieckiego czołgu-pułapki na ulicy Kilińskiego na Starym Mieście. Mimek Zaleski, który przeżył powstanie, był teraz w Anglii.

Mój dawny drużynowy Wojtek Krzemiński, ciężko ranny w powstaniu, był następnie internowany w stalagu. Wyzwolony z niego przez armię amerykańską dołączył do II. Korpusu generała Władysława Andersa, uzyskał maturę w Londynie, a po powrocie do Polski studiował i ukończył geodezję. Spotkałem się z nim ponownie dopiero w 1958 r., gdy został mianowany przez Polską Akademię Nauk organizatorem i kierownikiem pierwszej polskiej wyprawy do Antarktydy Wschodniej. Ze starszymi ode mnie Witoldem Trzeciakowskim i Jerzym Łozińskim, którzy tylko przez krótki okres czasu byli drużynowymi 8. WDH, a którym udało się przeżyć powstanie warszawskie (Witek) i obóz koncentracyjny Auschwitz (Jerzy), nie odnowiłem kontaktów.

Matka z trójką mojego młodszego rodzeństwa mieszkała teraz w Częstochowie, Zygmunt był w Stanach Zjednoczonych, Basia z mężem i dziećmi w Katowicach – rodzina była w rozsypce i nikt nie powrócił nie tylko na Kolonię Grottgera, ale w ogóle do zrujnowanej i powoli odbudowywanej Warszawy. A ja, od jesieni 1944 r., gdy po raz pierwszy w życiu odwiedziłem wraz z Zygmuntem Zakopane i unikając niebezpiecznych spotkań z niemieckimi żandarmami przespacerowałem się po reglach tatrzańskich, byłem górą zafascynowany. Pokochałem też Kraków, jego piękno, zabytki, historię.

Od dziecka interesowałem się zwierzętami, zarówno żywymi, jak i skamieniałymi. W rodzinnym domu w Warszawie hodowałem rybki, traszki, pająki

wodne, a także węże, białe myszki, świnki morskie, króliki i wiele innych zwierząt. W czasie okupacji niemieckiej, by mieć choć trochę własnego grosiwa, w Lasach Kabackich chwytalem węże zaskrońce, które sprzedawałem do sklepu zoologicznego Peschla na Krakowskim Przedmieściu. W stertach piasku wydobywanego do budowy domów z dna Wisły znajdowałem liczne „strzałki piorunowe”: jak się wiele lat później dowiedziałem, były to rostra belemnitów – kopalnych głowonogów dziesięciornic, wymyte przez rzekę z kredowych margli przełomu Wisły w Kazimierzu Dolnym. Jak już wcześniej wspomniałem, w czasie ostatnich przed wojną wakacji w Złotym Potoku zebrałem całkiem ładną kolekcję skamieniałości jurajskich, głównie amonitów i ramienionogów. Pojęcie o geologii miałem jednak wówczas niewielkie, wyniesione jedynie z popularnej książeczki prof. Edwarda Passendorfera *Jak powstały Tatry*, którą dostałem od Ojca żywo zainteresowanego przyrodą.

W czasie okupacji niemieckiej pasjonowałem się opowiadaniem o nurkowaniu w oceanach z użyciem batyskafu, biologią i mikrobiologią i rozczytywałem w książkach o tej tematyce ze znakomitej serii popularnonaukowej wydawnictwa Trzaski, Everta i Michalskiego. Przyjaciółka Matki, dr Aniela Kozłowska (po wojnie profesor Akademii Rolniczej w Krakowie, pionier polskich badań nad wirusami), zatrudniona wówczas w Instytucie Higieny w Warszawie (koło placu Unii Lubelskiej), udostępniała mi w swoim domu przy al. Niepodległości mikroskop do obserwacji ameb, pantofelków i zielenic, które przynosiłem w słoiku z wodą z zalanych glinianek koło Kolonii Grottgera i Królikarni. Ponieważ dobrze rysowałem, co było częścią mojego dziedzictwa (Ojciec pięknie rysował, jego starszy brat Alfred ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie), pani dr Kozłowska zachęcała mnie do rysowania organizmów żywych spod mikroskopu i sprawdzała poprawność moich obserwacji, udzielając fachowych objaśnień.

W Krakowie zdecydowałem się jednak studiować geologię, a nie biologię. Jej uniwersytecki kurs obfitował w przedmioty przyrodnicze, takie jak zoologia, botanika, geografia roślin, paleobotanika i paleozoologia, które potem znalazły się i tak w moim uniwersyteckim *curriculum*. Jeszcze przed rozpoczęciem studiów uniwersyteckich poznałem Stanisława Siedleckiego, geologa, taternika-alpinistę i polarnika, przed wojną uczestnika czterech polskich wypraw polarnych – na Wyspę Niedźwiedzią, Spitsbergen i Grenlandię Zachodnią. Był on wówczas starszym asystentem w Zakładzie Geologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, kierowanym przez wybitnego geologa karpackiego prof. Mariana Książkiewicza. Znakomity popularny odczyt Siedleckiego (dla przyjaciół Siasia) o wyprawie grenlandzkiej był inspiracją dla późniejszych moich badań polarnych, a geologia terenowa dawała w tym kierunku bardzo dobre przygotowanie.

W tym czasie, jak już wspomniałem, mieszkalem „na waleta” w podwójnym pokoju bursy akademickiej, tzw. „Pigoniówki”, który mój starszy brat Zygmunt dzielił ze studentem architektury Mietkiem Kuźniarem i studentem geologii Stanisławem („Misiem”) Dżułyńskim. Z nimi dwoma odbyłem moją pierwszą wspinaczkę tatrzańską na Wierch pod Fajki (Żółta Turnia). Już jako student UJ zaliczyłem wspinaczkowy obóz zimowy prowadzony przez Siasia w Morskim Oku, a przez kilka następnych sezonów letnich wspinałem się po granitowych ścianach tatrzańskich głównie z „Misiem”, który wtedy był już asystentem Zakładu Geologii UJ. Zostałem wówczas członkiem elitarnego Klubu Wysokogórskiego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Studia wyższe i kariera akademicka

Doskonałym wprowadzeniem do samodzielnych geologicznych badań terenowych, poza wycieczkami naukowymi prowadzonymi przez profesora M. Książkiewicza i asystentów Zakładu Geologii UJ, stała się dla mnie miesięczna letnia praktyka terenowa w okolicach Chrzanowa u Siedleckiego, który przygotowywał w tym rejonie rozprawę doktorską o geologii utworów triasowych. Z tego obszaru pochodzi moja pierwsza publikacja naukowa o permskich ławach melafirowych.

Kolejną terenową praktykę geologiczną, której podjąłem się na propozycję prof. Jana Czarnockiego, ówczesnego dyrektora Państwowego Instytutu Geologicznego, odbyłem w Gałęzicach koło Chęcin w Górach Świętokrzyskich. Wspólnie ze Stanisławem Kwiatkowskim – studentem geologii na UJ, nadzorowałem wówczas wykonanie przez miejscowych robotników długiego na kilkaset metrów rowu badawczego, profilując odsłaniane w nim morskie osady permu, pobierając próbki skał i wydobywając skamieniałości. W dni wolne od pracy wsiadaliśmy na rowery, odwiedzając liczne naturalne i sztuczne odsłonięcia skał kambru, ordowiku, syluru i dewonu w okolicach Kielc. Pomagałem też wydobywać z wapieni dewońskich trylobity, czym głównie zajmowała się mieszkająca wraz z nami w wiejskiej chałupie Zofia (Oka) Kielanówna – asystentka wybitnego paleontologa prof. Romana Kozłowskiego z Warszawy. Posłużyły one jako materiał do jej rozprawy doktorskiej. W latach późniejszych Oka zmieniła swoje zainteresowania naukowe, przez szereg lat organizując paleontologiczne wyprawy Polskiej Akademii Nauk do Mongolii, podczas których zebrano świetnie tam zachowane w utworach kredowych szczątki rozmaitych zwierząt lądowych, zwłaszcza szkielety dinozaurów i czaszki niewielkich prymitywnych ssaków. Zbadanie i wyjaśnienie pozycji systematycznej oraz ewolucji tych ostatnich ugruntowało wybitną pozycję naukową prof. Zofii Kielan-Jaworowskiej w świecie.

Na drugim roku studiów, opierając się na wykładach prof. Książkiewicza i dostępnej mi w Zakładzie Geologii UJ literaturze naukowej, przygotowałem skrypt do ćwiczeń stratygraficznych z licznymi tablicami skamieniałości przewodnich, które własnoręcznie przerysowałem z odpowiednich publikacji naukowych. Skrypt ten, wydany przez Koło Studentów Geologii UJ, cieszył się przez wiele lat wielkim powodzeniem wśród studentów geologii, geografii i biologii. Zwrócił on na mnie uwagę kierownika Zakładu Geologii prof. M. Książkiewicza, który zaproponował mi naprzód stanowisko asystenta wolontariusza, a pół roku później etat młodszego asystenta. Po raz pierwszy w życiu miałem teraz stałe uposażenie, a w czasie wakacji dorabiałem wykonując badania law permskich okolic Krakowa, następnie zaś – mapę geologiczną Pienin w okolicach Czorsztyna i Niedzicy na zlecenie Państwowego Instytutu Geologicznego.

Studia geologiczne w Uniwersytecie Jagiellońskim ukończyłem przedterminowo po trzech latach uzyskując w 1950 r. stopień magistra geologii i paleontologii. Potem studiowałem także geologię poszukiwawczą na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Te studia zakończyłem w 1954 r. jako inżynier geolog.

Po uzyskaniu magisterium na UJ, mając już za sobą kilka publikacji naukowych, zacząłem wykładać na Uniwersytecie Jagiellońskim dla geologów, paleontologów, geografów i biologów główne przedmioty studiów, takie jak geologia dynamiczna, historyczna i geologia Polski, co kontynuowałem też w latach następnych na Akademii Górniczo-Hutniczej. Wykładałem także geologię dynamiczną w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie.

Moja kariera akademicka przedstawia się w skrócie następująco: w latach 1949–1954 pracowałem kolejno jako asystent młodszy, asystent starszy i wykładowca w Zakładzie Geologii UJ (przeniesionym w 1952 r. ministerialną decyzją do AGH); od jesieni 1954 r., aż do przejścia na emeryturę w 1999 r., byłem zatrudniony w Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (Pracownia Geologiczno-Stratygraficzna, potem Zakład i Instytut Nauk Geologicznych), kolejno jako: starszy asystent (1954), adiunkt (1957), docent (1959), profesor nadzwyczajny (1967) i profesor zwyczajny (1973). Po przejściu na emeryturę, w latach 2000–2004, w tymże instytucie, a w latach 2000–2002 w Zakładzie Biologii Antarktyki PAN, byłem zatrudniony na części etatu. W 1983 r. zostałem wybrany członkiem-korespondentem, a w 1989 członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk, a w 1989 – członkiem czynnym Polskiej Akademii Umiejętności.

Jestem, lub byłem, członkiem kilku polskich komitetów naukowych, w tym Komitetu Badań Polarnych PAN, któremu przewodniczyłem w latach 1984–

1999 (obecnie jestem jego honorowym przewodniczącym). Jestem członkiem założycielem Klubu Polarnego Polskiego Towarzystwa Geograficznego (od 1974 r.).

Przebywałem przez dłuższy czas za granicą jako stypendysta naukowy rządu norweskiego (Norges Teknisk-Naturvitenskapelige Forskningsråd, 1969–1971, 1989–1990), pracując w Norweskim Instytucie Polarnym w Oslo, oraz jako *visiting professor* na Uniwersytecie w Kopenhadze (1975–1976). Wielokrotnie wykladałem za granicą, głównie na uniwersytetach w Norwegii, Danii, Wielkiej Brytanii, USA, Szwecji, Szwajcarii, Francji, Niemczech, Austrii, we Włoszech, Brazylii i in. Jestem, lub byłem, członkiem wielu krajowych i zagranicznych towarzystw naukowych.

Jako samodzielny pracownik naukowy wielokrotnie opiniowałem rozprawy doktorskie, habilitacyjne i wnioski do tytułu profesora. Ilość tych opinii znacznie przekracza pół setki. Byłem promotorem ponad dziesięciu rozpraw doktorskich. Przez jedną kadencję byłem członkiem Komitetu Nagród Państwowych.

Badania geologiczne pienińskiego pasa skałkowego

Z początkiem 1949 r., z inicjatywy dra (później profesora) Stanisława Sokołowskiego, znakomitego badacza Tatr, autora szczegółowych map geologicznych tych gór, na zlecenie Państwowego Instytutu Geologicznego przystąpiłem do profilowania rowów badawczych i wierceń, wykonywanych dla projektowanej zapory wodnej pod Czorsztynem w Pieninach. Sokołowski, który wykonywał szczegółową mapę geologiczną terenu przewidywanego pod budowę zapory, nauczył mnie, jak należy przedstawiać graficznie i opisywać wyniki terenowych obserwacji i wierceń geologicznych. Pieniński pas skałkowy, którego częścią jest masyw górski Pienin, jego budowa i ewolucja geologiczna oraz ochrona przyrody Pienińskiego Parku Narodowego należały odtąd do moich ulubionych tematów badań.

W 1950 r. poszerzyłem zakres moich badań na Podhalu przygotowując pracę magisterską na temat słodkowodnych floronośnych osadów neogenu Krościenka, Czorsztyna i Domańskiego Wierchu. Wprowadził mnie w ten temat prof. Książkiewicz oraz znakomity botanik i działacz ochrony przyrody profesor Władysław Szafer, od szeregu już lat badający kopalne flory kenozoiczne Polski. Odkrywając nowe stanowiska flor kopalnych na Podhalu, a w wiele lat później także na Antarktydzie i Spitsbergenie, zawsze odtąd zwracałem się do uczniów prof. Szafera, paleobotaników (późniejszych profesorów) Andrzeja Śrondonia, Leona Stuchlika i Ewy Zastawniak z propozycjami współpracy, która została uwieńczona licznymi wspólnymi publikacjami.

Badania terenowe w pienińskim pasie skałkowym były podstawą mojej monografii sukcesji czorsztyńskiej, dzięki której uzyskałem w 1957 r. stopień dok-

tora (wówczas kandydata nauk geologicznych) na Uniwersytecie Warszawskim. Na terenie pienińskiego pasa skałkowego Polski wykonałem szereg opublikowanych następnie map geologicznych w szczegółowej skali 1:10.000 (8 arkuszy), a już po przejściu na emeryturę – szczegółową mapę geologiczną Pienińskiego Parku Narodowego w skali 1:5.000 (11 arkuszy, w druku).

Korzystając ze współpracy mikropaleontologów, zwłaszcza prof. Stefana W. Alexandrowicza, doc. Józefa Dudziaka, prof. Stanisława Gerocha, doc. Ewy Łuczkowskiej, doc. Antoniny Jednorowskiej i prof. Olgi Padro oraz specjalistów od jurajskich amonitów – zwłaszcza prof. Jerzego Znoski i dra Ryszarda Myczyńskiego, ustaliłem szczegółową stratygrafię jury, kredy i paleogenu pienińskiego pasa skałkowego, wprowadzając w 1977 r. kilkadziesiąt nowych formalnych nazw litostratygraficznych.

Od 1956 r. współpracowałem z geologami słowackimi z Instytutu Geologicznego (Geologický Ústav D. Štúra) i Uniwersytetu w Bratysławie, zwłaszcza prof. Michalem Mahel'em i prof. Dimitrijem Andrusovem, następnie także dr Vierą Scheibnerową i dr. Ervinem Scheibnerem. Efektem tego było kilka wspólnych publikacji o stratygrafii i paleogeografii jury i kredy polskiej i słowackiej części pienińskiego pasa skałkowego.

W oparciu o szczegółowe zdjęcie geologiczne mogłem rozpoznać zawiłą tektonikę pienińskiego pasa skałkowego w Polsce, zaś w nawiązaniu do nowoczesnej teorii kier (płyty) litosfery, odtworzyć ewolucję orogenu pienińskiego, od powstania basenu oceanicznego w triasie, po sfałdowanie w górnej kredzie i trzeciorzędzie (1985–1986).

Specjalną uwagę poświęciłem badaniom formy geologicznej i faz intruzji andezytów pienińskich – jedynych miocenских skał wulkanicznych w polskich Karpatach. Ich wiek geologiczny ustaliłem metodą radioaktywną (potas-argon) na środkowy miocen, dzięki współpracy z dr. Zoltánem Pécskayem z Debreczyna na Węgrzech (1999–2000).

Przez szereg lat projektowałem i nadzorowałem wiercenia poszukiwawcze oraz roboty ziemne mające na celu rekonstrukcję istniejących oraz pozyskanie nowych źródeł wody mineralnej Szczawnicy i Krościenka w Pieninach. Prace te pozwoliły znacznie powiększyć zasoby tych wód i poszerzyć ich wykorzystanie dla celów uzdrowiskowych.

Ochrona przyrody Pienin

Z zagadnieniami ochrony przyrody w Polsce jestem związany od połowy ubiegłego stulecia. W 1955 r. opublikowałem na łamach miesięcznika „Problemy” artykuł pod tytułem *O dyskusję naukową i społeczną nad problemem zapory wodnej na Dunajcu w Czorsztynie*. Był to mój protest przeciwko projektowi

wielkiej energetycznej zapory w zachodniej części Pienin, zamiast której zaproponowałem budowę licznych małych zbiorników wodnych na Dunajcu i jego dopływach, nie naruszających w drastyczny sposób piękna przyrody tego niezwykłego zakątka Polski. Artykuł ten wywołał spory pozytywny oddźwięk wśród działaczy ochrony przyrody, skupionych wokół profesorów Władysława Szafera i Walerego Goetla. Wkrótce potem prof. Goetel, kierujący w tym czasie Radą Ochrony Przyrody, zwrócił się do mnie z propozycją zorganizowania zespołu naukowego, który miałby przygotować wstępne geologiczne rozpoznanie miejsc lokalizacji małych zapór wodnych i obszarów przewidywanych do zalania na Podhalu i wzdłuż doliny Dunajca poniżej Pienin. Zadanie to wkrótce wykonałem. Stało się ono podstawą do wstępnego opracowania warunków hydrologicznych tych obiektów wykonanego przez Akademię Rolniczą w Krakowie.

Projekt nasz, niestety, nie wszedł do realizacji, głównie z powodu stosunkowo niskich wartości energii elektrycznej, jaka mogłaby być uzyskana z małych zapór, a o energię elektryczną przede wszystkim chodziło w Ministerstwie Energetyki, które ochronę przeciwpowodziową stawiało na drugim planie. Strategia, jaką opracował prof. Walery Goetel, polegała wobec tego na tym, by przenieść program budowy zapory pienińskiej do Urzędu Gospodarki Wodnej, dla którego ochrona przeciwpowodziowa była sprawą pierwszoplanową. Starania prof. Goetla przyniosły pozytywny rezultat. Teraz chodziło już tylko o wykazanie, że należy zrezygnować z budowy wysokiej zapory wodnej pod Zielonym i Skalkami, na zachód od Czorsztyna, której projekt przewidywał wykonanie derywacji w postaci tunelu pod Gorcami, z lokalizacją siłowni w Tylmanowej poniżej Pienin. Projekt ten wprawdzie odsuwał zapórę wodną od Pienińskiego Parku Narodowego, ale nie dawał gwarancji utrzymania stałego cieku wodnego w Przełomie Pienińskim i tradycyjnego spływu Dunajcem przez Pieniny, co było nie do przyjęcia ze względu na ochronę przyrody. Powróciliśmy zatem – choć z bólem serca – do projektu sformułowanego przez prof. Gabriela Narutowicza jeszcze z początku XX. wieku, by zlokalizować zapórę w przysiółku Kapuśnica, poniżej wzgórza Zamku Niedzicy. Miała to być jednak zapora blisko o połowę niższa niż w wariantcie Zielonych Skalek. Odprowadzenie wody z zapory przy pomocy tunelu, w tym przypadku do Krościenka, nie wchodziło na szczęście w grę z uwagi na bardzo trudne warunki geologiczne.

Od tego czasu, aż do zakończenia budowy zapory i napełnienia wodą zbiorników – głównego (czorsztyńskiego) i wyrównawczego (sromowieckiego), jako wiceprzewodniczący Rady Naukowej Pienińskiego Parku Narodowego, autor map geologicznych obejmujących czasie obydwu zbiorników (w skalach 1:10.000 i 1:5.000) i współautor (wraz z prof. Stanisławem Sokołowskim) szczegółowej mapy geologicznej zapory (w skali 1:500), nadzorowałem proces rozpoznania geologiczno-inżynierskiego w tym zakresie i projekty nowych dróg.

Badania geologiczne w Tatrach

Budowa geologiczna Tatr nie była mi nigdy obca, bywałem tam co roku, jednakże moje pierwsze publikacje z tego zakresu przygotowałem dopiero z końcem ubiegłego wieku, gdy kończyłem badania w krajach polarnych. Zainteresowała mnie przede wszystkim strefa regli między dolinami Białej Wody i Suchej Wody, gdzie w okresie około pięciu lat wykonałem reambulację mapy geologicznej w skali 1:10.000. Rozpoznałem tam liczne młode (miocen-skie) uskoki poprzeczne przemieszczające skały mezozoiczne i trzeciorzędowe, zaproponowałem nowy podział i korelację lokalnych jednostek tektonicznych w obrębie płaszczowiny regłowej dolnej. Specjalną uwagę poświęciłem występowaniu zjawisk krasowych w skałach wapiennych triasu środkowego, zaznaczających się w pokrywie czwartorzędowej jako leje krasowe, jak też stratygrafii moren pozostawionych przez czwartorzędowe lodowce tatrzańskie (publikacje z lat 1999–2009).

Badania geologiczne w Alpach Wschodnich

Jeszcze w latach 60-ych ubiegłego wieku opublikowałem dwa artykuły o budowie geologicznej pasm „skałkowych” we Wschodnich Alpach w porównaniu z Karpatami Zachodnimi, po krótkim pobycie w Austrii, zorganizowanym przez dr Sigmunda Preya i dr Antona Ruttnera z Geologische Bundesanstalt w Wiedniu. Moje zaangażowanie w tym czasie w badania geologiczne na Spitsbergenie nie pozwoliło mi wtedy na kontynuację studiów w Alpach.

Do geologicznego zbadania Alp Wschodnich powróciłem dopiero trzydzieści lat później, gdy na zlecenie z Geologische Bundesanstalt w Wiedniu przez pięć lat wykonywałem szczegółową mapę geologiczną (skala 1:25.000) obszaru na północ od Schneebergu (rejon Schwarzu-im-Gebirge na południe od Wiednia) oraz na południe od Kirchdorf an der Krems (Alpy Salzburgskie). Rozpoznałem tam szczegółowo tektonikę, zwracając uwagę zwłaszcza na przebudowę starszej (kredowej) struktury płaszczowinowej przez młodotrzeciorzędowe fałdowania i uskoki.

Udział w wyprawach polarnych

Omówienie, choćby w skrócie, moich 23 wypraw polarnych, które odbyłem w latach 1956–2002, wymagałoby wielu stron tekstu. Główne wyprawy polskie na Spitsbergen opisałem w książce *Pod znakiem białego niedźwiedzia* (Nasza Księgarnia, Warszawa, 1961), moje wyprawy norweskie w książce *Polarne drogi i bezdroża* (Wydawnictwa Geologiczne, Warszawa, 1975), wreszcie pierwsze moje wyprawy antarktyczne w książce *Lodospady Szmaragdowe* (Wydawnictwo Literackie, Kraków, 1987). Przygotowuję książkę o moich wyprawach

do Wschodniej Grenlandii, piszę ponadto kolejne rozdziały drugiej książki o wyprawach antarktycznych. Sprawozdania z wypraw oraz omówienia historii polskich wypraw polarnych i będących ich wynikiem osiągnięć naukowych publikowałem wielokrotnie w wydawnictwach fachowych lub/i przeglądowych w kraju (w języku polskim i/lub angielskim) oraz za granicą (w językach angielskim, włoskim, francuskim, niemieckim, słowackim).

W niniejszym omówieniu ograniczę się zatem tylko do skrótowego podsumowania moich badań na Spitsbergenie, w Grenlandii Wschodniej i w Antarktyce Zachodniej.

Badania geologiczne na Spitsbergenie

W latach 1956–2002 brałem udział, jako uczestnik lub kierownik, w 13 naukowych wyprawach polskich, norweskich i polsko-amerykańskich na Spitsbergen – główną wyspę polarnego archipelagu Svalbard. W 1956 r. właśnie tutaj rozpocząłem wieloletnią działalność polarną będąc uczestnikiem rekonesansu badawczego, który miał rozpoznać teren pod budowę polskiej stacji naukowej III. Międzynarodowego Roku Geofizycznego (1957–1958). W 1957 r. byłem współbudowniczym tej stacji. W rejonie fiordu Hornsund prowadziłem wycieczkę naukową 21. Międzynarodowego Kongresu Geologicznego (Kopenhaga, 1960 r.) przedstawiając wyniki polskich badań geologicznych. Z okazji jubileuszu 50-lecia stacji (1957–2007) nadano Stacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Hornsundzie na mój wniosek imię profesora Stanisława Siedleckiego (1912–2002).

Do moich głównych naukowych osiągnięć badań Spitsbergenu zaliczam ustalenie następstwa (stratygrafii) kompleksu skał metamorficznych (środkowogórny proterozoik) i osadowych (paleozoik, mezozoik i kenozoik) blisko 20-kilometrowej miąższości profilu geologicznego południowego Spitsbergenu, obejmującego prawie 1,8 miliarda lat historii Ziemi. Rozpoznanie petrografii wydzielonych przeze mnie kompleksów skalnych przeprowadzili dr Tadeusz Morawski, prof. Wojciech Narębski i doc. Witold Smulikowski, zbadanie żył kruszcowych – prof. Jan Wojciechowski oraz (w latach późniejszych) zespół naukowy z Akademii Górniczo-Hutniczej kierowany przez prof. Andrzeja Mańkeckiego.

W rejonie fiordu Hornsund wykonałem pierwsze szczegółowe mapy geologiczne (skale 1:50.000 i 1:10.000). Rozpoznałem na tym obszarze kilka faz górotwórczych (przedkaledońską, kaledońską, waryscyjską i alpejską) i odczytałem skomplikowane fałdowe struktury geologiczne. Należę do grona tych badaczy, którzy jako pierwsi zastosowali nowoczesną teorię kier (płytki) litosfery do wyjaśnienia powstania północnego Atlantyku oraz ewolucji geologicznej Spitsbergenu i Grenlandii.

Bogate zbiory skamieniałości, które zgromadziłem podczas wypraw geologicznych do południowego, wschodniego i centralnego Spitsbergenu, opracowało wielu badaczy polskich i zagranicznych: prof. Zofia Kielan-Jaworowska, prof. Stanisław Orłowski (trylobity kambru), dr Ellis L. Yochelson (operkule ślimaków ordowiku), prof. Elżbieta Turnau (spory dolnego karbonu), prof. Jerzy Fedorowski (korale permu), dr Stanisław Czarniecki, dr Alan Logan, prof. Gert-ruda Biernat (brachiopody permu), prof. Anna Jerzmańska (zęby rekinów dolnego triasu), prof. Jerzy Trammer (konodonty dolnego triasu), doc. Janusz Kó-pik, prof. Andrzej Wierzbowski (amonity jury), prof. Halina Pugaczewska (małże i belemnity jury i kredy).

Przez szereg lat współpracowałem z prof. Ingrid U. Olsson (Uppsala), która datowała radiokarbonem zebrane przeze mnie kości wielorybów i muszle mię-czaków z czwartorzędowych podniesionych tarasów morskich i podmorskich moren lodowcowych południowego Spitsbergenu, co pozwoliło odtworzyć his-torię fiordu Hornsund w ciągu ostatnich 10.000 lat (w holocenie).

Ostatnią wyprawę geologiczną odbyłem wraz z doc. Krzysztofem P. Krajew-skim w 2002 r. w rejon fiordu Bellsund w centralnym Spitsbergenie. Przeprowa-dziłem tam dokładne badania słabo zmetamorfizowanego młodoprekambryj-skiego kompleksu skalnego, uważanego dotychczas za moreny („tility”) wielkiego zlodowacenia Varangian sprzed około 600 mln lat. Moje badania nie potwierdziły obecności lodowców czy lądolodu, nie wykluczyły jednak istnie-nia zimnego klimatu strefy peryglacialnej w tym czasie w rejonie Bellsundu. Przeprowadziłem ponadto rozpoznanie budowy geologicznej kilku pasm gór-skich między Antoniabreen a Chamberlindalen, wyróżniając struktury utworzone w czasie fałdowań kaledońskich i trzeciorzędowych (publikacje z lat 2002–2004). We współautorstwie z prof. K. P. Krajewskim, prof. M. W. Lorencem i dr Z. Pécskayem opublikowałem artykuł o radiometrycznym (metodą potas-ar-gon) i geologicznym wieku zasadowych intruzji obszaru (2010). Zbadałem rów-nież trzeciorzędowy kompleks osadowy obszaru Calypsostranda, z którego zebrałem dobrze zachowane szczątki roślinie opracowane z kolei przez prof. Ewę Zastawniak (2005).

Badania geologiczne Grenlandii Wschodniej

Współpracując z prof. Tove Birkelund z Kopenhagi badałem geologię Gren-landii podczas dwóch wypraw duńskich, zorganizowanych przez Służbę Geologiczną Grenlandii. W latach 1971 i 1976 wykonałem mapy geologiczne (w skali 1:100.000) słabo zlodowaczonego wschodniego wybrzeża tej wielkiej wyspy między fiordem Scoresby Sund na południu, a wyspą Clavering Ö na

północy. Rozpoznałem tutaj stratygrafię permu i triasu oraz odczytałem kierunki transportu osadu w morskich i lądowych skałach triasu.

Kilka artykułów poświęciłem problematyce rozwoju i wieku płytkomorskich osadów dolnego oligocenu, nadścielających liczący wiele tysięcy metrów miąższości eoceński kompleks law bazaltowych. Lawy te wylały się z głębokich pęknięć skorupy ziemskiej na dnie Oceanu Atlantyckiego w pierwszej fazie jego powstawania, około 40 mln lat temu. Wraz z doc. A. Jednorowską, która opracowała otwornice z przywiezionych przez mnie prób kopalnych osadów morskich, ustaliliśmy, że zimny morski prąd oceaniczny (Prąd Wschodniogrenlandzki) pojawił się w ekspandującym Oceanie Atlantyckim już z początkiem oligocenu (około 30 mln lat temu). W opublikowanym ostatnio artykule (z dr Przemysławem Gedlem i dr Elżbietą Worobiec, 2010), opartym na badaniach dinocyst i palinomorf, potwierdziliśmy wcześniejsze ustalenia wiekowe.

Badania geologiczne Antarktyki Zachodniej

W latach 1977–2001 uczestniczyłem w 8 wyprawach do Antarktyki Zachodniej, siedmiu polskich i jednej brazylijskiej. Prowadząc własne badania naukowe koordynowałem równocześnie pracę zespołów geologicznych i paleontologicznych, a także kierowałem całą wielką wyprawą w 1980/81 (V wyprawa antarktyczna Polskiej Akademii Nauk na Stację im. Henryka Arctowskiego, 1980/81). Wykonałem kilka szczegółowych map geologicznych (w skali 1:50.000 i dokładniejszych), zwłaszcza na Wyspie Króla Jerzego, gdzie byłem współbudowniczym Stacji Naukowej PAN im. prof. Henryka Arctowskiego. Opracowałem schemat stratygrafii magmowo-osadowego, lądowego i morskiego kompleksu skalnego o wieku kredowym i paleogeńsko-neogeńskim. Zebrane przeze mnie liczne próby skał wulkanicznych i plutonicznych, zbadane przez specjalistów petrologów w kraju (zwłaszcza przez prof. Wojciecha Narębskiego) i za granicą, były z kolei datowane radiometrycznie (metodą potas-argon) w laboratoriach zagranicznych (RFN, Włochy, Brazylia).

Skamieniałości morskich bezkręgowców zebrane w czasie polskich wypraw antarktycznych zostały następnie opracowane przez specjalistów w kraju: głównie przez prof. Andrzeja Gaździckiego, doc. Ewę Łuczkovską, prof. Halinę Pugaczewską, prof. Gertrudę Biernat i dr Ewę Popiel-Barczyk, doc. Ryszarda Wrone, a także za granicą (współpraca z prof. A. Gaździckim). Bogate zbiory szczątków kopalnych roślin, głównie wieku trzeciorzędowego, opracowała w szeregu publikacji prof. Ewa Zastawniak. Zebrane przez mnie okazy flory jurajskiej z Półwyspu Antarktycznego (Hope Bay) oznaczyła i opisała dr Anna Maria Ociepa.

Opracowałem również budowę geologiczną i ewolucję kilku czwartorzędowych wulkanów Wyspy Króla Jerzego-Cieśniny Bransfielda, w tym czynnego wulkanu wyspy Deception – największego wulkanu Antarktyki Zachodniej, jak też zrekonstruowałem geologiczną ewolucję młodego oceanicznego Ryftu i Basenu Bransfielda, który oddziela wyspowy łuk Szetlandów Południowych od Półwyspu Antarktycznego.

Do najbardziej znaczących moich odkryć naukowych było rozpoznanie śladów kilku przedczwartorzędowych zlodowaceń wieku eoceńskiego, oligoceńskiego i dolnomiocenckiego, z których zlodowacenie Polonez (32–30 mln lat temu) było największym ze zlodowaceń Antarktydy Zachodniej. W wyniku tych badań obszar Wyspy Króla Jerzego stał się centrum światowych badań nad historią zlodowacenia tego kontynentu, które rozpoczęło się i z interglacjalnymi przerwami trwa od blisko 50 milionów lat. Studia w tym zakresie kontynuuje obecnie prof. Krzysztof P. Krajewski wraz z międzynarodowym zespołem badawczym.

W Antarktydzie Zachodniej (Szetlandy Południowe i Półwysep Antarktyczny) wprowadziłem ponad 200 nazw geograficznych (w wersji polskiej i angielskiej) pochodzących od polskich miast i obiektów historycznych – np. Lodowa Kopuła/Półwysep Warszawy, Lodowa Kopuła/Półwysep Krakowa, Góra Wawel, Góra Barbakan, nazwisk wybitnych polskich uczonych – np. lodowce Ignacego Domeyki, Henryka Arctowskiego, Antoniego Bolesława Dobrowolskiego, Walerego Goetla i Jerzego Znoski, Grań Władysława Szafera, twórców – np. Grań Fryderyka Chopina, a także kierowników i uczestników polskich ekspedycji antarktycznych. Nazwy te zostały zaakceptowane przez Scientific Committee on Antarctic Research (SCAR) – główną naukową organizację antarktyczną, jak też przez państwa-strony Międzynarodowego Traktatu Antarktycznego.

Badania paleomagnetyzmu i wieku trzeciorzędowych bazaltów Dolnego Śląska

Podczas pobytu na stypendium British Council w Wielkiej Brytanii w 1961 r. poznałem dra Alana E. M. Nairna, który prowadził nowatorskie wówczas badania paleomagnetyzmu skał magmowych i osadowych metodą opracowaną przez prof. S. K. Runcorna z Cambridge. W roku następnym wraz z Nairnem zainicjowałem takie badania na terenie Polski. Do 1969 r. objęliśmy nimi większość wystąpień skał wulkanicznych naszego kraju, w tym trzeciorzędowe intruzje andezytowe Pienin, permskie lawy okolic Krakowa, następnie także karbońskie, permskie i trzeciorzędowe wulkanity (lawy, czopy) na terenie Dolnego Śląska (współpraca z dr Andrzejem Grocholskim, Jerzym Milewiczem i Jerzym

Jerzmańskim z Państwowego Instytutu Geologicznego we Wrocławiu). Badania te dały podstawę do wstępnego rozpoznania magnetostratygrafii tych skał, która jednak wobec powszechnego wówczas braku datowań radiometrycznego wieku skał nie mogła być odpowiednio skalibrowana. Posłużyły one jednak do wyznaczenia położenia paleobiegunów w wybranych epokach geologicznych, jak też do określenia skali i kierunku wzajemnej rotacji wielkich bloków litosfery w obrębie Sudetów, co przedstawiliśmy w licznych artykułach opublikowanych w kraju i za granicą.

Studia paleomagnetyczne i geologiczne trzeciorzędowych bazaltów dolnośląskich kontynuowałem w następnych latach (aż do 1984 r.) z trzyosobowym zespołem z Instytutu Geofizyki PAN w Warszawie (dr dr Maria Jeleńska, Jadwiga Kruczyk i Magdalena Kądziąko-Hofmokl). W licznych publikacjach uszczegółowiliśmy badania poprzednie (z A. E. M. Nairnem), dotyczące zwłaszcza zagadnień własności magnetycznych skał i magnetostratygrafii. Dzięki pierwszym datom radiometrycznym (metodą potas-argon), wykonanym przez dr M. M. Arakelyants z Akademii Nauk ZSRR w Moskwie, mogliśmy określić wiek kilku ważnych etapów tego wulkanizmu.

Trzeci etap badań wieku bazaltów dolnośląskich rozpoczął się w 2002 r., gdy w ramach współpracy między Akademiami Nauk Polski i Węgier, podjąłem wraz z dr Zoltánem Pécskayem (z Instytutu Badań Jądrowych w Debreczynie) realizację projektu systematycznego datowania radiometrycznego (metodą potas-argon) tych skał wulkanicznych. Dołączyliśmy też studia paleomagnetyczne, głównie dotyczące magnetostratygrafii (dr Jacek Grabowski z Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie) oraz studia petrograficzne (doc. Marek W. Lorenc i dr Paweł P. Zagożdżon z Wrocławia). Badania te pozwoliły bliżej scharakteryzować etapy wulkanizmu górnooligocenckiego, dolnomiocenckiego i plioceńskiego Dolnego Śląska. Będą one w przyszłości wzbogacone o szczegółową charakterystykę geochemiczną tych skał.

Dorobek publikacyjny i prace redakcyjne

Jestem autorem lub współautorem ponad 600 artykułów, rozpraw i monografii geologicznych opublikowanych (przeważnie w języku angielskim) w kraju i za granicą. Z tego około 20 pozycji stanowią oryginalne szczegółowe mapy geologiczne odnoszące się do Karpat polskich, Spitsbergenu, Grenlandii Wschodniej i Antarktyki Zachodniej. Ponad 200 dalszych pozycji to artykuły sprawozdawcze, popularnonaukowe, krótkie wspomnienia z wypraw itp., głównie po polsku lub angielsku (także po francusku, włosku, niemiecku, rosyjsku i słowacku), trzy kolejne to książki omawiające polską działalność w krajach polarnych, pięć dalszych – skrypty uczelniane.

Od początku (od 1981 r.), kieruję wydawnictwem seryjnym Instytutu Nauk Geologicznych PAN „*Studia Geologica Polonica*”, początkowo jako sekretarz naukowy, od wielu lat jako redaktor naczelny. Powołałem w nim trzy serie tematyczne:

„*Geological Results of the Polish Spitsbergen Expeditions*” – 17 tomów opublikowanych w latach 1960–2010;

„*Geology of the Pieniny Klippen Belt and the Tatra Mts, Carpathians*” – 20 tomów opublikowanych w latach 1979–2009;

„*Geological Results of the Polish Antarctic Expeditions*” – 15 tomów opublikowanych w latach 1980–2008.

W sumie, w ramach „*Studia Geologica Polonica*” opracowałem i wydałem ponad 130 tomów prac monograficznych.

W zakresie działalności wydawniczej wspomnę też o funkcji redaktora serii „*Postępy Nauk Geologicznych*” (Wydawnictwa Geologiczne, Warszawa), gdzie wydałem 7 tomów w latach 1970–1976. Przez kilka lat redagowałem ponadto wydawnictwo „*Bulletin of the Polish Academy of Sciences: Earth Sciences*”.

Byłem lub jestem członkiem rad naukowych i komitetów redakcyjnych wielu prestiżowych wydawnictw naukowych polskich i zagranicznych.

Udział w organizacjach międzynarodowych

W związku z moimi badaniami Antarktyki, działałem w latach 1984–1999 jako przewodniczący lub zastępca przewodniczącego polskich delegacji rządowych w posiedzeniach państw-stron Traktatu Antarktycznego (1984–1999), ponadto jako narodowy delegat do COMNAP (Council of Managers of National Antarctic Programmes, 1988–1992), narodowy delegat do SCAR (Scientific Committee on Antarctic Research, 1984–1999), członek grupy „*Geologia SCAR*” (1978–1999), członek grupy specjalistów „*Cenozoic Palaeoclimate and Palaeoecology of the Southern High Latitudes, GOSC SCAR*” (1986–1992), członek grupy specjalistów „*Environment and Conservation, GOSEAC SCAR*” (1988–1998), członek grupy roboczej „*Organization and Strategy, SCAR*” (1999–2000).

W latach 1992–1996 pełniłem z wyboru funkcję Sekretarza Naukowego w prezydium Scientific Committee on Antarctic Research (SCAR).

Byłem przedstawicielem polskim w międzynarodowym projekcie International Geological Correlation Programme (IGCP), jako zaproszony ekspert (1971), członek jej głównego organu zarządzającego (IGCP Board, 1987–1992) i narodowy przedstawiciel polski (1992, 1997).

W latach 1993–1998 byłem członkiem Komitetu Generalnego International Council of Scientific Unions (ICSU).

Byłem jednym z twórców organizacji naukowej dla badań Arktyki – International Arctic Science Committee (IASC), w której pełniłem funkcję delegata narodowego, członka Rady IASC (1991–2000).

W latach 1974–1989 z ramienia Polskiej Akademii Nauk kierowałem pracami polskiej grupy geologicznej w ramach Międzynarodowej Współpracy Akademii Nauk Krajów Socjalistycznych.

Odnaczenia i wyróżnienia

Do najwyższej cenionych przeze mnie odznaczeń i awansów zaliczam Krzyż Armii Krajowej (1994) oraz mianowanie mnie przez Prezydenta RP na stopień podporucznika Wojska Polskiego (2000), w uznaniu mojej działalności w ruchu oporu (Armia Krajowa) podczas okupacji niemieckiej. Po upadku komunizmu zostałem członkiem Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.

Za działalność na polu ochrony przyrody zostałem wyróżniony Złotym Krzyżem Zasługi (1959) i Odznaką „Zasłużony dla Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego” (1982).

Publikacje naukowe mojego autorstwa zostały wyróżnione czterokrotnie Nagrodą Naukową Wydziału III. Polskiej Akademii Nauk (1955, 1959, 1960, 1973) oraz trzykrotnie Nagrodą Naukową Sekretarza Naukowego PAN (1979, 1984, 1987).

Prowadzone przeze mnie badania naukowe na Spitsbergenie zostały uhonorowane Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1962), a na Antarktydzie – Krzyżem Oficerskim O.O.P. (1984). Za całokształt moich badań naukowych zostałem odznaczony Krzyżem Komandorskim O.O.P. (2002), Odznaką Honorową Zasłużonego dla Geologii Polskiej (2006) i wyróżniony Nagrodą Premiera Rzeczypospolitej Polskiej (2005). Otrzymałem też Medal 100-lecia Polskiej Akademii Umiejętności (1972), 25-lecia Polskiej Akademii Nauk (1984) i Medal Edwarda Suessa (Austriackie Towarzystwo Geologiczne, 1990).

Miło mi, że cieszę się uznaniem tych naukowych towarzystw geologicznych, które wybrały mnie swoim członkiem honorowym. Są to: Geological Society of America (1985 r.), Polskie Towarzystwo Geologiczne (1991 r.) i Österreichische Geologische Gesellschaft (1991 r.). W 1997 r. zostałem wybrany członkiem honorowym Rumuńskiej Akademii Nauk. Byłem też członkiem zagranicznym New York Academy of Sciences i Explorers Club (New York).

Rodzeństwo

Zygmunt Stanisław (1923–1984). Podczas okupacji niemieckiej w latach 1940–1944, Zygmunt był zatrudniony jako bibliotekarz w Księgarni św. Wojciecha na Starym Mieście w Warszawie, równocześnie uczył się na tajnych kompletach li-

cealnych i przygotowywał do matury. Jako żołnierz Armii Krajowej (Okręg Warszawski) – kapral podchorąży w oddziale „Baszta-Śródmieście” (1941–1944), wziął udział w powstaniu warszawskim, walcząc na Starym Mieście. Ewakuował się ze Starówki wraz ze swym oddziałem kanałami do Śródmieścia. Po kapitulacji powstania, dzięki pomocy przyjaciół z Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) udało mu się uniknąć wysyłki do stalagu i przybyć do Krakowa, gdzie zatrzymał się w mieszkaniu sióstr Ojca, Cecylii (Cesi) i Irenki przy ul. Karmelickiej. Jednakże gestapo szło jego śladem i w styczniu 1945 r., tuż przed ucieczką Niemców z Krakowa, razem z innymi warszawiakami Zygmunt został nocą aresztowany, osadzony w więzieniu Montelupich, potem w przejściowym obozie koncentracyjnym w Makowie Podhalańskim, a stamtąd zesłany do obozu koncentracyjnego w Saksonii. Tam omal nie zginął pod bombami dywanowego nalotu alianckiego lotnictwa na Drezno w marcu 1945 r.

Powrócił do Krakowa w maju 1945 r. i rozpoczął studia orientalistyczne i anglistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1946 r. otrzymał stypendium Fundacji Kościuszkowskiej i jesienią tego roku wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Tam podjął studia anglistyczne i slawistyczne na Uniwersytecie Wisconsin w Madison, po ukończeniu których uczył angielskiego na Uniwersytecie w Puerto Rico. Na Uniwersytecie Stanowym Pensylwanii (State College) uzyskał doktorat, a następnie stanowisko profesora i dyrektora Instytutu Studiów Slawistycznych. Z jego bogatej spuścizny publicystycznej wspomnę tutaj tylko o współautorstwie pierwszego podręcznika do nauki języka polskiego dla Amerykanów.

Anna Barbara (ur. w 1925 r.). W czasie okupacji niemieckiej (1943–1944) Basia była sanitariuszką w Armii Krajowej (Okręg Warszawski, Oddział Mokotów). W tym charakterze pracowała w szpitalu podczas powstania warszawskiego. Po wojnie zamieszkała z mężem w Katowicach, gdzie urodziła się im czwórka dzieci.

Teresa Maria (ur. w 1931 r.). Po powstaniu warszawskim Terenia zamieszkała wraz z Matką i młodszym rodzeństwem (Antek, Zosia) w Częstochowie. Tam przez wiele lat pracowała jako urzędniczka.

Antoni Jacek (1933–1998). Jako mgr inżynier mechanik o specjalności w zakresie dźwignic i urządzeń transportu ciągłego, po studiach w Szkole Inżynierskiej w Częstochowie, Politechnice Wrocławskiej i Politechnice Warszawskiej, Antek piastował wiele odpowiedzialnych stanowisk w przemyśle, zwłaszcza w górnictwie odkrywkowym węgla brunatnego (m.in. jako główny projektant przedsiębiorstwa „Poltegor” we Wrocławiu, 1980–1992). Był dyrektorem górniczym III. stopnia. Wcześniej pracował także jako konstruktor w Hucie „Pokój” w Nowym Bytomiu (1954–1957), starszy konstruktor w Zarządzie Portu Gdynia (1957–1959), kierownik techniczny w Zakładach Naprawczych Mechanizacji Rolnictwa w Ostródzie (1959–1960), projektant i starszy projektant w Dolnośląskim Biurze Projektów Górniczych we Wrocławiu (1960–1972),

starszy i generalny projektant Budownictwa Morskiego „Projmors” w Gdańsku (1972–1980). W latach 1983–1985 był kierownikiem kopalni odkrywkowej na kontrakcie „CHZ Kopex” w Algierii. Jako wysokiej klasy specjalista, wielokrotnie był delegowany za granicę (Wlk. Brytania, RFN, Czechosłowacja, Bułgaria, Francja, Grecja, Turcja, Algieria, Maroko, Syria, Liban, Chiny, Rumunia). Za swoje osiągnięcia zawodowe był wielokrotnie wyróżniany, m.in. Nagrodą Komitetu Nauki i Techniki (1969) i Nagrodą I. stopnia Naczelnej Organizacji Technicznej (1972, 1989). W latach 1980–1983 Antoni był członkiem prezydium zarządu Związków Zawodowych Pracowników Biur Projektowych „Solidarność” we Wrocławiu.

Zofia Agnieszka (ur. w 1935 r.). Po ukończeniu Akademii Górniczo-Hutniczej jako mgr inż. geolog i absolwent kierunku geofizyki, Zosia pracowała początkowo w Oddziale Wrocławskim Państwowego Instytutu Geologicznego (1960–1970), a następnie jako starszy projektant w przedsiębiorstwie „Cuprum” we Wrocławiu (1970–1978). W latach 1976–1978 była członkiem Komitetu Obrony Robotników we Wrocławiu. Od 1980 r. wraz z rodziną mieszka w Vancouver (British Columbia) w Kanadzie, gdzie jako specjalistka opracowuje modele matematyczne złóż mineralnych w Stanie Alberta.

Rodzina

Maria. W 1952 r. założyłem rodzinę. Maria Jadwiga Borowiejska była moją żoną przez 44 lata. Po ukończeniu studiów ze scenografii teatralnej podjęła pracę jako scenograf w Teatrze Starym w Krakowie oraz w Teatrze w Opolu. Równocześnie kontynuowała studia na Uniwersytecie Jagiellońskim (historia sztuki) i Politechnice Krakowskiej (architektura). Po ukończeniu politechniki, jako mgr inż. architekt, została tam zatrudniona na etacie starszego asystenta w Katedrze Urbanistyki (Wydział Architektury). Z kolei Maria uzyskała absolutorium z historii sztuki na UJ i podjęła pracę w architektonicznym biurze projektowym w Krakowie. Następnie została zatrudniona w Polskiej Akademii Nauk dla realizacji swojego projektu Pracowni Naukowych i Muzeum Geologicznego PAN w Krakowie. Po zakończeniu budowy tej placówki, która już od lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia dobrze służy polskiej nauce, Maria została zatrudniona jako starszy asystent w Instytucie Architektury i Urbanistyki PAN w Warszawie. Po uzyskaniu doktoratu z urbanistyki historycznej na Politechnice Gliwickiej, gdzie przez pewien czas prowadziła wykłady w tym zakresie, otrzymała w krakowskiej placówce Instytutu Historii PAN adiunkturę, a następnie stanowisko docenta po uzyskaniu habilitacji z urbanistyki historycznej na Politechnice Krakowskiej. Od czasu studiów Maria opublikowała wiele artykułów naukowych, kilka monografii i książek z uprawianego przez siebie

kierunku urbanistyki historycznej i konserwacji zabytków. Współpracowała z badaczami na Węgrzech, w Norwegii, Francji i Austrii, gdzie kilkakrotnie przebywała na stypendiach naukowych, wygłaszając tam wykłady o swoich badaniach w językach francuskim i angielskim. W Krakowie działała w Stowarzyszeniu Ochrony Zabytków i jako przewodnicząca jednego z zespołów naukowych Komisji Urbanistyki i Architektury PAN. Maria towarzyszyła mi wielokrotnie w podróżach i podczas dłuższych pobytów za granicą, w Europie i Stanach Zjednoczonych A.P.

W 1953 r. urodziła się nam córka Dominika Małgorzata, która po maturze studiowała filologię klasyczną, a następnie historię kultury europejskiej na UJ. W Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach uzyskała licencjat z anglistyki, co umożliwiło jej podjęcie pracy pedagogicznej w szkołach krakowskich. Przez szereg lat pracowała we Włoszech, dzięki czemu dobrze opanowała piękny język Dantego. Jej synowie, Łukasz (starszy) i Bartłomiej (młodszy), uzdolnieni technicznie po ojcu inż. Krzysztofie Rolnickim, pracują zawodowo w swoich specjalnościach. Krzysztof był moim asystentem na trzech wyprawach antarktycznych. Bartek i jego żona Edyta są rodzicami moich dwóch uroczych prawnuczek, Pauli (16 lat) i Oliwii (10 lat). Łukasz i Beata pobrali się latem 2008 r., a w 2009 r. zostali rodzicami mojego wspaniałego prawnuka Filipa.

Nasz syn Iwo Maria, o dwa lata młodszy od Dominiki, studiował filologię klasyczną i archeologię na UJ, ale poszedł w innym kierunku stając się znanym w Krakowie i za granicą artystą malarzem. Jako 15-letniego chłopca, wziąłem go ze sobą (jako prywatnego asystenta) w 1970 r. na kierowaną przeze mnie wyprawę geologiczną na Spitsbergen, którą prowadziłem dla Norweskiego Instytutu Polarnego. Kolejne wyprawy na Spitsbergen, w których Iwo był moim asystentem, miały miejsce w 1993 i 1995 r. Ostatnia, trzyosobowa wyprawa, miała charakter rodzinny: ja (kierownik, ojciec i dziadek), Iwo (syn i ojciec), oraz 15-letnia Berenika (córka Iwa i Radomiły), jako moja prywatna asystentka. Po maturze Berenika odbyła w Wiedniu studia lingwistyczne (dyplom z języków niemieckiego i norweskiego) i wykorzystuje obecnie swoją znajomość języków angielskiego, niemieckiego i norweskiego w pracy pedagogicznej oraz jako przewodnik po zabytkach Krakowa.

Po ciężkiej chorobie i dwóch kolejnych operacjach Maria opuściła nas na zawsze w czerwcu 1996 r.

Nusia. W 2000 r. moją drugą żoną została Franciszka (Nusia) Szymakowska, emerytowany już wówczas docent dr geologii Oddziału Karpackiego Państwowego Instytutu Geologicznego w Krakowie. Z Nusią rodzina moja była zaprzyjaźniona od lat, jej wybitne zdolności rysunkowe wykorzystywałem ja i moi koledzy, a także profesor Książkiewicz, zlecając jej opracowanie na czysto i techniczne opisywanie rysunków i map geologicznych. Jeszcze jako asystent

w Zakładzie Geologii UJ w połowie ubiegłego stulecia, zachwycam się elegancją wykonanego przez nią opracowania mapy geologicznej okolic klasztoru w Czernej pod Krzeszowicami, wykonanej podczas prowadzonych tam przeze mnie terenowych ćwiczeń geologicznych.

Aż do przejścia na emeryturę Nusia pracowała w Oddziale Karpackim PIG, publikując liczne oryginalne prace naukowe i wydając kolejne arkusze wykonanych przez siebie i współpracowników map geologicznych Karpat. Dzięki licznyim wyjazdom zagranicznym Nusia miała wielu przyjaciół, zwłaszcza w byłej Jugosławii, gdzie co rok bywała nad morzem, kąpiąc się w *plavym Jadranie*. Nad Adriatyk i do gorących wód na Węgrzech jeździliśmy co roku autem, a biegle serbo-chorwackim władająca Nusia była szczęśliwa jak nigdy.

Po ciężkiej chorobie i operacji Nusia zmarła w zimne południe dziesiątego lutego 2007 roku.

Ewa. W kwietniu 2010 r. zawarłem związek małżeński z Ewą Krystyną Zastawniak, paleobotanikiem, profesorem zwyczajnym w Instytucie Botaniki PAN im. Władysława Szafera w Krakowie, kierownikiem Zakładu Paleobotaniki tegoż Instytutu. Ewa opracowywała zbierane przez mnie okazy flor kopalnych z Antarktydy, później także ze Spitsbergenu. Początki naszej współpracy naukowej i wspólnych publikacji o kopalnych roślinach, głównie drzewach, rosnących niegdyś na Antarktydzie – dzisiaj całkowicie bezleśnym, pokrytym lodem kontynencie, to lata 80-e ubiegłego stulecia. Jak dotychczas, jesteśmy współautorami pięciu publikacji o pozycji wiekowej i zbiorowiskach roślin z górnej kredy i trzeciorzędu Wyspy Króla Jerzego (Antarktyka) i trzeciorzędu Spitsbergenu. Jeśli nam wiek i zdrowie pozwolą, postaramy się uściślić i uzupełnić dotychczasową wiedzę o szacie roślinnej Antarktydy Zachodniej zanim pokryła ją czasza lądolodu.

Materiały źródłowe (wybór)

Bajer Magdalena, 1999. *Rody uczone: Birkenmajerowie*. „Forum Akademickie”, 9: 1–4.

Birkenmajer Aleksander (bez daty). *Birkenmajerowie (notatki dotyczące genealogii rodziny Birkenmajerów* – rkp. w posiadaniu rodziny).

Birkenmajer Aleksandra Maria, 1970. *Biographie d'Aleksander Birkenmajer*. In: *Aleksander Birkenmajer; Etudes d'histoire des sciences et de philosophie du Moyen Age*. Zakład Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk. *Studia Copernicana*, I. Ossolineum, Warszawa-Wrocław Kraków: XII–LXXXV.

Birkenmayer Alfred J., 1964. *List z dn. 23.02.1964 r. do siostry Urszuli Tabeau z domu Birkenmajer, wysłany z Toronto, Ontario (Kanada)*. (W posiadaniu rodziny).

- Birkenmajer Antoni Jacek, 1996. *Genealogia rodziny Birkenmajerów od 1778 r.* Wrocław (rkp.), ok. 20 stron (w posiadaniu rodziny).
- Birkenmajer Józef, 1919. *W służbie – opowieść z życia b. 3 pułku strzelców im. H. Dąbrowskiego na Syberii* (maszynopis w posiadaniu rodziny). Nowonikołajewsk na Syberii: 1–6.
- Birkenmajer Józef, 1919. *Poranek – nowela osnuta na wspomnieniach legionu irkuckiego, sformowanego w 1918 r. na terenie Wschodniej Syberii celem walki przeciw bolszewikom* (maszynopis w posiadaniu rodziny): 1–7.
- Birkenmajer Józef (bez daty). *Zawalony tunel – powieść. Cz. I. Wyspa wśród odmętów* (maszynopis niedokończony, w posiadaniu rodziny): 1–171.
- Birkenmajer Józef (bez daty). *Ślepy tor – powieść* (maszynopis niedokończony, w posiadaniu rodziny): 1–54.
- Birkenmajer Krzysztof, 1961. *Pod znakiem białego niedźwiedzia*. Nasza Księgarnia, Warszawa: 1–145.
- Birkenmajer Krzysztof, 1975. *Polarne drogi i bezdroża*. Wydawnictwa Geologiczne, Warszawa: 1–166.
- Birkenmajer Krzysztof 1987. *Lodospady Szmaragdowe*. Wydawnictwo Literackie, Kraków: 1–199.
- Birkenmajer Krzysztof, 2002. *Profesorowi Jerzemu Znosce na osiemdziesięciolecie*. „Nauka”, 1: 243–246.
- Birkenmajer Krzysztof, 2004. *Główne kierunki badań i osiągnięcia naukowe krakowskiej placówki geologicznej Polskiej Akademii Nauk, 1954–2004*. „Studia Geologica Polonica”, 122: 13–340.
- Birkenmajer Krzysztof, 2006. *Półwysep Wegenera*. „Biuletyn Polarny” (Kraków), 12/13: 11–17.
- Birkenmajer Krzysztof Ludwik & Kobos Andrzej M., 2007. *Antarktyda jest jak inna planeta*. W: Kobos Andrzej M., *Po drogach uczonych*, 1: 89–121. Polska Akademia Umiejętności, Kraków.
- Birkenmajer Ludwik Antoni (opracowanie redakcyjne), 1936. *Polski Słownik Biograficzny* (Kraków), 2 (1): 102–104.
- Birkenmajerowa (z d. Jętkiewicz) Maria, ok. 1980. *Wspomnienia: dzieciństwo w Rosji i Syberia w czasie Rewolucji Rosyjskiej* (rkp. niedokończony): 13 stron.
- Bolewski Andrzej & Pierzchała Henryk, 1989. *Losy polskich pracowników nauki w latach 1939–1945*. Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wydawnictwo: 1–750.
- D’Alverny Marie-Thérèse, 1970. *Hommage à Alexandre Birkenmajer*. In: *Aleksander Birkenmajer, Etudes d’histoire des sciences et de la philosophie du*

- Moyen Age*. Zakład Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk, *Studia Copernicana*, I. Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków: VII–XI.
- Dużyk, Józef, 1974. *Prace Ludwika Antoniego Birkenmajera nad życiem i dziełem Mikołaja Kopernika*. „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, 20: 141–188.
- Fajkiewicz Zbigniew, 2007. *Grawimetria stosowana*. Akademia Górniczo-Hutnicza, Uczelniane Wydawnictwa Naukowo-Dydaktyczne (Kraków): 1–433.
- Hampel Józef, Kiryk Felks & Pietrzkiewicz Iwona (red.), 2006. *Krzysztof Ludwik Birkenmajer*. W: *Leksykon profesorów Akademii Pedagogicznej im. Komisji Edukacji Narodowej 1946–2006*. Wydawnictwo Naukowe Akademii Pedagogicznej, Kraków: 36–37.
- K.N. (Redakcja Języka Polskiego), 1946. *Ś.p. Józef Birkenmajer*, 19. III.1897–26.IX.1939. „Język Polski”, 26 (3): 65–71.
- Kokowski Michał (red.), 2000. *100-lecie Monografii o Koperniku L. A. Birkenmajera*. „Polska Akademia Umiejętności, Komisja Historii Nauki, Monografie”, 5: 44–48, 51–72.
- Krajewski Krzysztof P., 2006. *Profesor Krzysztof Ludwik Birkenmajer w 75-lecie urodzin*. „Biuletyn Polarny”, 12/13: 7–11.
- Leszczyńska Teresa, 2004. *Bibliografia publikacji pracowników krakowskiej placówki geologicznej PAN*. „Studia Geologica Polonica”, 122: 51–187.
- N.N., 1946. *Ku pamięci zmarłych i poległych Chyrowiaków w latach 1939–1946: Dr Józef Birkenmajer*. Starawieś: 33–35.
- Nowicka Anatolia, 1968. *Listy z wygnania do Matki i Rodzeństwa siostry Róży [Haliny] Jętkiewicz (dominikanki obrządku Bizantyjsko-Katolickiego)*. Izabelin k. Warszawy (rkp.) 78 stron (w posiadaniu rodziny).
- Olszewska Barbara, Dobrzycki Jerzy, Kurdziałek Marian & Róziewicz Jerzy, 1968. *Aleksander Birkenmajer 1890–1967*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki”, 1: 107–126.
- Pałaszewska Mirosława, 1999. *Archiwum: Listy Zofii Kossak do Józefa Birkenmajera*. „Akcent”, 1: 159–166.
- Radłowska (z d. Birkenmajer) Zofia, 2008. *Historia rodu Jętkiewiczów* (rkp. w posiadaniu rodziny). North Vancouver, British Columbia (Kanada).
- Radwańska-Paryska Zofia & Paryski Witold Henryk, 1995. *Wielka Encyklopedia Tatrzańska*. Wydawnictwo Górskie, Poronin: 1–1555.
- Saysse-Tobczyk Kazimierz (red.), 1959. *Na szczytach gór Europy (seria: W skałach i lodach świata)*. Wiedza Powszechna, Warszawa: 1–391.

- Turnau Elżbieta, 2004. *Zarys historii krakowskiej placówki geologicznej Polskiej Akademii Nauk*. „*Studia Geologica Polonica*”, 122: 35–44.
- Zastawniak Ewa, 2009. 80. rocznica urodzin profesora dr. inż. Krzysztofa Birkenmajera – wybitnego geologa, badacza regionów polarnych. „*Przegląd Geologiczny*” (Warszawa), 57 (12): 1032–1036.
- Zastawniak Ewa, 2009. 80. rocznica urodzin profesora Krzysztofa Birkenmajera, wybitnego geologa i badacza regionów polarnych, szczególnie zasłużonego dla Krakowskiej Szkoły Paleobotanicznej. „*Wiadomości Botaniczne*”, 53 (3/4): 103–113.
- Znosko Jerzy, 2004. 75-lecie profesora Krzysztofa Birkenmajera. „*Studia Geologica Polonica*”, 122: 7–12.
- Żak Zdzisław, 2009. *Kuźnia charakterów. Szkoła w ciężkich czasach* (w tym: Birkenmajer Krzysztof, *Kartki z życiorysu*, str. 64–95). Nakładem autora, Kraków: ss. 205.

Wybór ważniejszych naukowych publikacji autora

- Birkenmajer K., 1953. *Preliminary revision of the stratigraphy of the Pieniny Klippen belt series in Poland*. „*Bulletin de l'Académie Polonaise des Sciences*”, Cl. III: 1 (6): 271–274.
- Birkenmajer K., 1958. *Przewodnik geologiczny po pienińskim pasie skałkowym*: I (1–135), II (1–72), III (1–88), IV (1–55). Wydawnictwa Geologiczne, Warszawa.
- Birkenmajer K., 1960. *Geology of the Pieniny Klippen Belt of Poland (A review of latest researches)*. „*Jahrbuch d. geologischen Bundesanstalt*” (Wien), 103 (1): 1–36.
- Birkenmajer K., 1960. *Geology of Hornsund*. In: Winsnes, T. S., Heintz, A. & Heintz, N. (eds). *Aspects of the geology of Svalbard. Guide to Excursion A 16, International Geological Congress, 21 Session Norden (1960)*: 1–12.
- Birkenmajer K., 1960. *Relation of the Cambrian to the Precambrian in Hornsund, Vestspitsbergen*. *International Geological Congress, 21 Session Norden (1960), Reports* : 64–74.
- Birkenmajer K. & Narębski, W., 1960. *Precambrian amphibolite complex and granitization phenomena in Wedel-Jarlsberg Land, Vestspitsbergen*. „*Studia Geologica Polonica*”, 4: 37–81.
- Birkenmajer K., 1961. *Remarks on the geology of the Grestener Klippenzone, Voralpen (Austria)*. „*Bulletin de l'Académie Polonaise des Sciences*”, Sér. géol., géogr., 9 (4): 223–229.

- Birkenmajer K., 1963. *Stratygrafia i paleogeografia serii czorsztyńskiej pienin-skiego pasa skałkowego Polski (Stratigraphy and palaeogeography of the Czorsztyn Series, Pieniny Klippen Belt, Carpathians, in Poland)*. „Studia Geologica Polonica”, 9: 1–380.
- Birkenmajer K., 1964. *Devonian, Carboniferous and Permian formations of Hornsund, Vestspitsbergen*. „Studia Geologica Polonica”, 11: 47–123.
- Birkenmajer K. (ed.), 1968. *Polish Spitsbergen Expeditions, 1957–1960. Summary of Scientific Results*. Wydawnictwa Geologiczne, Warszawa: 1–466.
- Birkenmajer K., Krs M. & Nairn A. E. M., 1968. *A palaeomagnetic study of Upper Carboniferous rocks from the Inner Sudetic Basin and the Bohemian Massif*. „Bulletin of the Geological Society of America”, 79 (5): 589–678.
- Birkenmajer K. & Nairn A. E. M., 1969. *Palaeomagnetic investigations of the Tertiary and Quaternary rocks. V. The basic Tertiary basalts of Lower Silesia*. „Geologische Rundschau”, 58 (3): 697–712.
- Birkenmajer K., 1970. *Przedeoceńskie struktury fałdowe w pienin-skim pasie skałkowym Polski (Pre-Eocene fold structures in the Pieniny Klippen Belt, Carpathians)*. *Studia Geologica Polonica*, 31: 1–77.
- Birkenmajer K. & Olsson I. U., 1970. *Radiocarbon dating of raised marine terraces at Hornsund, Spitsbergen, and the problem of land uplift*. „Norsk Polarinstitut” (Oslo), Årbok 1969: 17–43.
- Birkenmajer K., 1972. *Tertiary history of Spitsbergen and continental drift*. „Acta Geologica Polonica”, 22 (2): 193–218.
- Birkenmajer K., 1972. *Alpine fold belt of Spitsbergen. International Geological Congress, 24 Session (Montreal), Reports*, 3: 282–292.
- Birkenmajer K., 1972. *Geotectonic aspects of the Beerenberg Volcano eruption 1970, Jan Mayen Island*. „Acta Geologica Polonica”, 22 (1): 1–15.
- Birkenmajer K., 1972. *Report on investigations at Kap Brewster, Scoresby Sund, East Greenland*. „The Geological Survey of Greenland, Reports”, 48: 85–91.
- Birkenmajer K., 1974. *Trzeciorzędowe wulkany Graczy na Dolnym Śląsku i ich założenia uskokowe (Tertiary volcanoes of Gracze, Lower Silesia, and inferred fault pattern)*. „Annales de la Société Géologique de Pologne”, 44 (4): 557–575.
- Birkenmajer K., 1974. *Carpathian Mountains*. In: Spencer A. M. (ed.), *Mesozoic-Cenozoic Orogenic Belts (Data for Orogenic Studies)*. „Geological Society of London, Special Publication”, 4: 127–157.

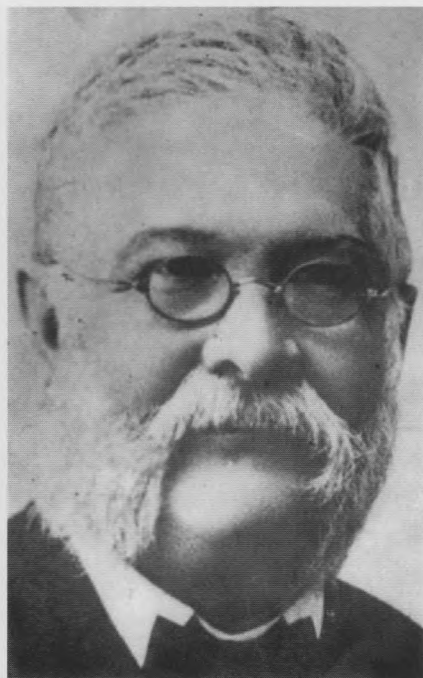
- Perch-Nielsen K., Birkenmajer K., Birkelund T. & Aellen M., 1974. *Revision of Triassic stratigraphy of the Scoresby Land and Jameson Land region, East Greenland*. „Greenland Geological Survey, Bulletin”, 109: 1–55.
- Birkenmajer K., 1975. *Caledonides of Svalbard and plate tectonics*. „Geological Society of Denmark, Bulletin”, 24: 1–19.
- Birkenmajer K., 1976. *The Carpathian orogen and plate tectonics*. „Institute of Geophysics, Polish Academy of Sciences”, Publications, A-2 (101): 43–53.
- Birkenmajer K., 1977. *Ewolucja strukturalna basenu arktyczno-atlantycznego w kenozoiku (Cenozoic structural evolution of the Arctic-Atlantic Basin)*. „Przegląd Geologiczny” (Warszawa), 5 (289): 232–239.
- Birkenmajer K., 1977. *Jurassic and Cretaceous lithostratigraphic units of the Pieniny Klippen Belt, Carpathians, Poland*. „Studia Geologica Polonica”, 45: 1–159.
- Birkenmajer K. & Jednorowska A., 1977. *Foraminiferal evidence for the East Greenland Current during the Oligocene*. „Greenland Geological Survey, Reports”, 85: 86–89.
- Birkenmajer K., Jeleńska M., Kądziałko-Hofmokr M. & Kruczyk J. 1977. *Age of deep-seated fracture zones in Lower Silesia (Poland), based on K-Ar and palaeomagnetic dating of Tertiary basalts*. „Annales de la Société Géologique de Pologne”, 47 (4): 545–552.
- Birkenmajer K., 1978. *Cambrian succession in south Spitsbergen*. „Studia Geologica Polonica”, 59: 1–46.
- Birkenmajer K., 1978. *Ordovician succession in south Spitsbergen*. „Studia Geologica Polonica”, 59: 47–82.
- Birkenmajer K., 1979. *Przewodnik geologiczny po pienińskim pasie skalowym*. Wydawnictwa Geologiczne, Warszawa: 1–237.
- Birkenmajer K., 1980. *Tertiary volcanic-sedimentary succession at Admiralty Bay, King George Island (South Shetland Islands, Antarctica)*. „Studia Geologica Polonica”, 64: 7–65.
- Birkenmajer K., 1981. *The geology of Svalbard, the western part of the Barents Sea, and the continental margin of Scandinavia*. In: Nairn A. E. M., Churkin M. Jr. & Stehli F.G. (eds). „Ocean Basins and Margins”, 5 (6): 265–329. Plenum Press, New York.
- Birkenmajer K., Narębski W., Skupiński A. & Bakun-Czubarow N., 1981. *Geochemistry and origin of the Tertiary island-arc calc-alkaline volcanic suite at Admiralty Bay, King George Island (South Shetland Islands, Antarctica)*. „Studia Geologica Polonica”, 72: 7–57.

- Birkenmajer K., 1982. *The Penguin Island volcano, South Shetland Islands (Antarctica): its structure and succession*. „Studia Geologica Poonica”, 74: 155–173.
- Birkenmajer K., Narebski W., Nicoletti M. & Petrucciani C., 1981. *Late Cretaceous through Oligocene K-Ar ages of the King George Island Supergroup volcanics, South Shetland Islands (West Antarctica)*. „Bulletin de l'Académie Polonaise des Sciences”, Terre, 30 (3–4): 133–143.
- Birkenmajer K., 1984. *Interrelation of Neogene tectonics and volcanism in the Pieniny Klippen Belt of Poland*. „Acta Geodaetica, Geophysica et Montanistica Hungarica”, 19 (1–2): 37–48.
- Birkenmajer K., 1985. *Major strike-slip faults of the Pieniny Klippen Belt and the Tertiary rotation of the Carpathians*. „Institute of Geophysics, Polish Academy of Sciences, Publications”, A-16: 101–115.
- Birkenmajer K., 1986. *Stages of structural evolution of the Pieniny Klippen Belt, Carpathians*. „Studia Geologica Polonica”, 88: 7–32.
- Birkenmajer K., 1987. *Oligocene-Miocene glacio-marine sequences of King George Island (South Shetland Islands), Antarctica*. „Palaeontologia Polonica”, 49: 9–36.
- Birkenmajer K., 1988. *Exotic Andrusov Ridge: its role in plate-tectonic evolution of the West Carpathian Foldbelt*. „Studia Geologica Polonica”, 91: 7–37.
- Birkenmajer K., 1989. *King George Island*. In: *Tectonics of the Scotia Arc, Antarctica. Field Trip Guidebook T 180 (Leader: Dalziel I. W. D. Associate leaders: Birkenmajer K., Mpodozis C., Ramos V. A. and Thomson M. R. A.)*. 28 International Geological Congress, Washington, D.C.: 114–121.
- Birkenmajer K. & Zastawniak E., 1989. *Late Cretaceous-early Tertiary floras of King George Island, West Antarctica: their stratigraphic distribution and palaeoclimatic significance*. In: Crame J. A. (ed.), *Origins and Evolution of Antarctic Biota*. „Geological Society, London, Special Publication”, 47: 227–240.
- Birkenmajer K. & Zastawniak E., 1989. *Late Cretaceous-Early Neogene vegetation history of the Antarctic Peninsula sector, Gondwana break-up and Tertiary glaciations*. „Bulletin of the Polish Academy of Sciences”, Earth sci., 37 (1–2): 63–88.
- Birkenmajer K., 1990. *Geochronology and climatostratigraphy of Tertiary glacial and interglacial successions on King George Island, South Shet-*

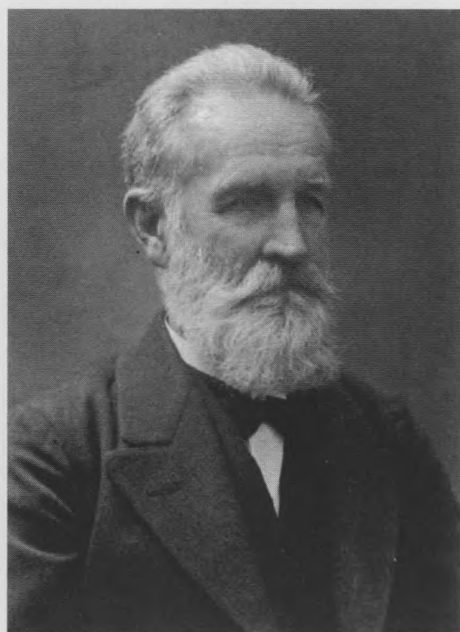
- land Islands (West Antarctica)*. „Zentralblatt für Geologie und Paläontologie (Stuttgart)”, 1 (1/2): 141–151.
- Birkenmajer K., 1990. *Hornsund, Spitsbergen, geology, (Geological colour map, 1:75,000 scale, and explanatory text)*. Committee on Polar Research, Polish Academy of Sciences (Warszawa) & Silesian University (Katowice): 1–41 & map sheet.
- Birkenmajer K., Guterch A., Grad M., Janik J. & Perchuć E., 1990. *Lithospheric transect Antarctic Peninsula – South Shetland Islands (West Antarctica)*. „Polish Polar Research”, 11 (3–4): 241–258.
- Birkenmajer K., Francalanci L. & Peccerillo A., 1991. *Petrological and geochemical constraints on the genesis of Mesozoic-Cenozoic magmatism of King George Island, South Shetland Islands, Antarctica*. „Antarctic Science” (Cambridge, U.K.), 3 (3): 293–308.
- Birkenmajer K., 1992. *Precambrian succession at Hornsund, south Spitsbergen: A lithostratigraphic guide*. „Studia Geologica Polonica”, 98: 7–66.
- Birkenmajer K., 1992. *Volcanic succession at Deception Island, West Antarctica: a revised lithostratigraphic standard*. „Studia Geologica Polonica”, 101: 27–81.
- Birkenmajer K., 1992. *Evolution of the Bransfield Basin and Rift, West Antarctica*. In: Yoshida Y., Kaminuma K. & Shiraishi K. (eds), *Recent Progress in Antarctic Science*. Terra Scientific Publishing Company, Tokyo: 405–410.
- Birkenmajer K., 1993. *Bericht 1992 über geologische Aufnahmen in den Nördlichen Kalkalpen auf Blatt 74 Hohenberg*. „Jahrbuch d. Geologischen Bundesanstalt” (Wien), 136 (3): 580–581.
- Birkenmajer K., 1993. *Evolution of the Pacific margin of the northern Antarctic Peninsula: an overview*. „Geologische Rundschau” (Stuttgart), 83: 309–321.
- Birkenmajer K., 1995. *Volcano-structural evolution of the Deception Island volcano, West Antarctica*. „Terra Antarctica” (Siena), 2 (1): 33–40.
- Birkenmajer K., 1995. *Mesozoic-Cenozoic magmatic arcs of Northern Antarctic Peninsula: subduction, rifting and structural evolution*. In: Srivastava R. K., & Chandra R. (eds), *Magmatism in Relation to Diverse Tectonic Settings*. Oxford & IBH Publ. Co. PVT Ltd., New Delhi-Calcutta: 329–344.

- Birkenmajer K., 1996. *Tertiary glaciation and sea-level changes: record from King George Island (South Shetland Islands), West Antarctica*. „Korean Journal of Polar Research” (Seoul), 7 (1/2): 1–10.
- Birkenmajer K., 1998. *Present and past glaciations: a geological perspective*. In: Wettlaufer J. S., Dash J. G. & Untersteiner N., *Ice Physics and the Natural Environment*. NATO ASI Series, 56. Springer Verlag, Heidelberg: 109–120.
- Birkenmajer K., 1998. *Evolution trends in basinal deposits of Jurassic-Early Cretaceous age. Examples from the Western Carpathians and the Northern Calcareous Alps*. „Acta Geologica Hungarica”, 41 (3): 283–311.
- Birkenmajer K., 1999. *Late Tertiary fault system of the Biala Woda Valley, Tatra Mountains, Carpathians*. „Bulletin of the Polish Academy of Sciences”: Earth sci., 47 (4): 239–246.
- Birkenmajer K. & Pécskay Z., 1999. *K-Ar dating of the Miocene andesite intrusions, Pieniny Mts, West Carpathians, Poland*. „Bulletin of the Polish Academy of Sciences”: Earth sci., 47 (2–3): 155–169.
- Birkenmajer K., 2000. *Gosau-type conglomerate in the Rusinowa Polana area, Polish Tatra Mts: its relation to the Lower Subtatric Nappe*. „Bulletin of the Polish Academy of Sciences”: Earth sci., 48 (1): 117–133.
- Birkenmajer K., 2001. *Mesozoic and Cenozoic stratigraphic units in parts of the South Shetland Islands and Northern Antarctic Peninsula (as used by the Polish Antarctic Programmes)*. „Studia Geologica Polonica”, 118: 1–188.
- Birkenmajer, K., 2001. *Polish geological research in Antarctica after the Belgica expedition*. In: Declerq H. & De Broyer C. (eds), *The Belgica Expedition Centennial. Perspectives on Antarctic Science and History* (367 pp.). VUB Brussels University Press: 235–246.
- Birkenmajer K. & Pécskay Z., 2002. *Radiometric dating of the Tertiary volcanics in Lower Silesia, Poland. I. Alkali basaltic rocks of the Opole region*. „Bulletin of the Polish Academy of Sciences”: Earth sci., 50 (1): 31–50.
- Birkenmajer K., 2003. *Admiralty Bay, King George Island (South Shetland Islands, West Antarctica): a geological monograph*. „Studia Geologica Polonica”, 120: 1–74 + geological colour map, 1:50,000, and cross-sections.
- Birkenmajer K., 2003. *Post-collisional late Middle Miocene (Sarmatian) Pieniny Volcanic Arc, Western Carpathians*. „Bulletin of the Polish Academy of Sciences”: Earth sci., 51 (1): 79–89.

- Birkenmajer K., 2004. *Caledonian basement in NW Wedel Jarlsberg Land south of Bellsund, Spitsbergen*. „Polish Polar Research” 25 (1): 3–26.
- Birkenmajer K., 2004. *Geology of Jan Mayen Island and surroundings*. In: Skreslet S. (ed.), *Jan Mayen Island in Scientific Focus (NATO Advanced Research Workshop, Oslo, 11–15 XI 2003)*. Kluwer Academic Publishers, Dordrecht etc.: 13–26.
- Birkenmajer K., Gaździcki A., Krajewski K. P., Przybycin A., Solecki A., Tatur A. & Yoon Ho Il, 2005. *First Cenozoic glaciers in West Antarctica*. „Polish Polar Research”, 26 (1): 3–12.
- Birkenmajer K. & Zastawniak E., 2005. *A new late Palaeogene macroflora from Bellsund, Spitsbergen*. „Acta Palaeobotanica”, 45 (2): 145–163.
- Birkenmajer K., 2007. *The Czertezik Succession in the Pieniny National Park (Pieniny Klippen Belt, West Carpathians): stratigraphy, tectonics, palaeogeography*. „Studia Geologica Polonica”, 127: 5–50.
- Birkenmajer K. & Ociepa A. M., 2008. *Plant-bearing Jurassic strata at Hope Bay, Antarctic Peninsula (West Antarctica): geology and fossil-plant description*. „Studia Geologica Polonica”, 128: 1–96.
- Birkenmajer K., 2009. *Quaternary glacial deposits between the Biała Woda and the Filipka valleys, Polish Tatra Mts, in the regional context*. „Studia Geologica Polonica”, 132: 91–115.
- Birkenmajer K., Krajewski K. P., Pécskay Z. & Lorenc M. W., 2010. *K-Ar dating of basic intrusions at Bellsund, Spitsbergen, Svalbard*. „Polish Polar Research”, 31 (1): 3–16.
- Birkenmajer K., Gedl P. & Worobiec E., 2010. *Dinoflagellate cyst and spore-pollen spectra from the Lower Oligocene Krabbedalen Formation at Kap Brewster, East Greenland*. „Polish Polar Research”, 31 (2): 103–140.
- Birkenmajer K., 2010. *The Kapp-Lyell diamictites (Upper Proterozoic) at Bellsund, Spitsbergen: rock-sequence, sedimentological features, palaeoenvironment*. „Studia Geologica Polonica”, 133: 7–50.
- Birkenmajer K., Hrynowiecka-Czmielewska A. & Stuchlik L., 2010. *Pollen-bearing Middle Pleistocene deposits at Huba, southern Poland (West Carpathians)*. „Acta Palaeobotanica”, 50 (2): 89–99



Ryc. 1. Franciszek Karliński – pradziadek autora



Ryc. 2. Ludwik Antoni Birkenmajer – dziadek autora



Ryc. 3. Rodzice autora: Maria z Jętkiewiczów i Józef Birkenmajerowie
(fotografia ślubna, Warszawa, 1922)



Ryc. 4. Józef Birkenmajer porucznik Wojska Polskiego (lata 20. XX. wieku)



Ryc. 5. Autor w wieku około trzech lat (fot. „Arti” Warszawa)



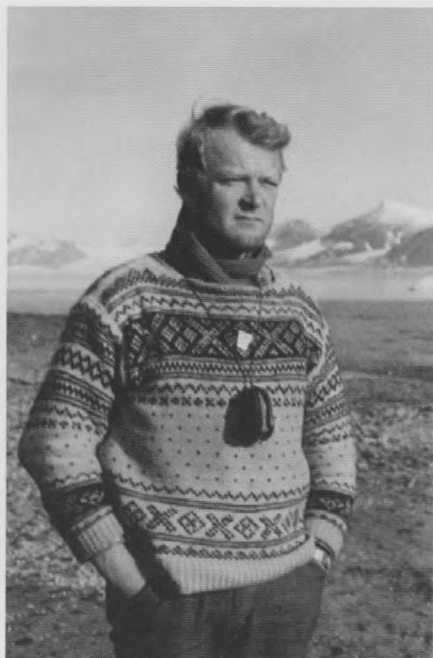
Ryc. 6. Autor na Spitsbergenie w 1957 r. (fot. Włodzimierz Puchalski)



Ryc. 7. Autor na Spitsbergenie w 1957 r. (fot. Włodzimierz Puchalski)



Ryc. 8. Autor na Spitsbergenie w 1962 r., kierując wyprawą norweską (fot. arch. własne)



Ryc. 9. Autor na lodowcach Spitsbergenu w 1970 r., kierując wyprawą norweską
(fot. Iwo Birkenmajer)



Ryc. 10. Autor na szczycie Tsjebysjovfjellet we fiordzie Hornsund,
południowy Spitsbergen, 1974 (fot. arch. własne)



Ryc. 11. Grupa geologiczna III. Polskiej Wyprawy Antarktycznej na Wyspie Króla Jerzego (Szetlandy Południowe, Antarktyka Zachodnia), 1978 r. Od lewej: W. Parzygnat (szef mechaników), K. Rolnicki, K. Birkenmajer (kierownik), A. K. Tokarski (fot. arch. własne)



Ryc. 12. Naukowa Stacja Antarktyczna Polskiej Akademii Nauk im. Henryka Arctowskiego na Wyspie Króla Jerzego (Szetlandy Południowe, Antarktyka Zachodnia) w 1978 r. (fot. autor)



Ryc. 13. Autor na szczycie Góry Polaków (Polakkfiellet, 805 m), Ziemia Torrela na Spitsbergenie, 1974 r. (fot. arch. własne)



Ryc. 14. Obóz duńskiej wyprawy geologicznej w Stordal, Grenlandia Wschodnia, 1976 r. (fot. arch. własne)



Ryc. 15. Autor z młodą uchatką (*Arctocephalus gazella*) na północnym wybrzeżu Wyspy Króla Jerzego, Sztetlandy Południowe, Arktyka Zachodnia, 1981 r. (fot. arch. własne)

Hus pod Klokkefjellet – 13 sierpnia 2002



Ryc. 16. Pożegnanie Spitsbergenu, 2002 r.: chatka traperska pod Klokkefjellet, na północno-zachodnim wybrzeżu Ziemi Wedel Jarlsberga.
Od lewej: K.P. Krajewski, K. Birkenmajer, B. Luks
(fot. K.P. Krajewski)



Ryc. 17. Maria Borowiejska podczas studiów na Politechnice Krakowskiej, ok. 1947 r. (fot. Z. Garzyński, Kraków)



Ryc.18. Maria z Borowiejskich i Krzysztof Birkenmajerowie, 1952 r.
(fotografia ślubna – arch. własne)



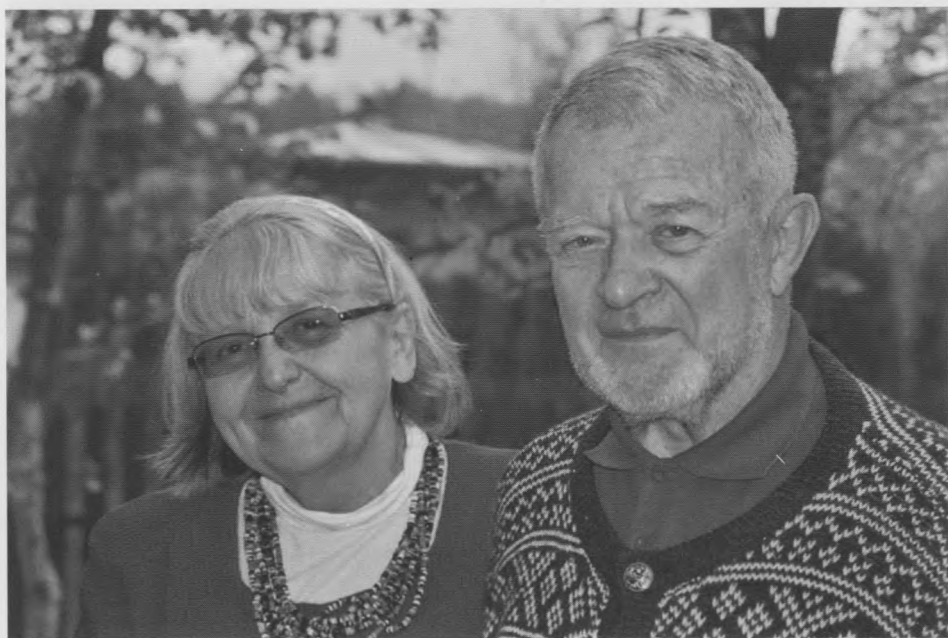
Ryc. 19. Dominika Birkenmajer – córka autora, ok. 1969 r. (fot. Neider, Kraków)



Ryc. 20. Iwo Birkenmajer – syn autora, ok. 1969 r. (fot. Neider, Kraków.)



Ryc. 21. Franciszka z Szymakowskich i Krzysztof Birkenmajerowie, 2000 r.
(fotografia ślubna – fot. Ryszard Gradziński)



Ryc. 22. Ewa z Zastawniaków i Krzysztof Birkenmajerowie, 2010 r. (fot. Jan Słupski)



Ryc. 23. Autor w 2010 r. (fot. Konaszewska-Pyla, Kraków)